REDAKCJA i ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOSCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,166

Dziennik Białostocki

PIĄTEK, 24 MARCA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

Najdonioślejsze zagadnienie ustrojowe

przed sejmową komisją konstytucyjną

Bardzo interesujące są tezy, które zostały wczoraj wysunięte pod obrady sejmowej komisji konstytucyjnej. Trzy zostały na tem posiedzeniu wygłoszone referaty, a każdy z nich poruszał najdonioślejsze zagadnienia ustrojowe. Dyskusji nad temi referatami nie było, to też nie wiadomo, jak do zawartych w nich poglądów i pomysłów ustosunkuje się większość sejmowa.

Samorządy zawodowe wybierają Sejm

Najbardziej oryginalną jest koncepcja, zawarta w referacie pos. Szawlewskiego. Jest ona oddźwiękiem tych ustrojowych zmian, które przed 10 laty zostały wprowadzone we Włoszech.

Pos. Szawlewski domaga się utworzenia samorządu zawodowego, zgrupowanego dokoła rolnictwa, przemysłu, handlu, rzemiosła i wolnych zawodów. Samorząd ten byłby zorganizowany w ramach powiatów, województw i władz centralnych.

On też dokonywałby wyborów do ciał parlamentarnych, a mianowicie wedle koncepcji pos. Szawlewskiego.

Powiatowe i wojewódzkie samorządy zawodowe wyłaniają rady gospodarcze, które wspólnie z wydziałami powiatowych samorządów zawodowych wybierają posłów na Sejm. Senat równouprawniony z Sejmem składa się z senatorów, wybranych w województwach przez samorządy terytorjalne, nominatów Prezydenta Rzeczypospolitej oraz emerytowanych dygnitarzy.

Powoływanie rządu

W referacie swym o sposobach powoływania rządu pos. prof. Czuma wysunął tezy:

Dekret Prezydenta Rzplitej określa liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów. Prezydent Rzplitej mianuje i odwołuje prezesa Rady ministrów, tudzież obsadza wyższe urzędy na wniosek Rady ministrów, ewentualnie premjera lub ministrów.

Odpowiedzialność rządu

Wreszcie wicemarsz. Car. referował, jak sobie w przyszłej konstytucji wyobraża odpowiedzialność rządu i wysunął następujące tezy:

Prezydent Rzplitej powołuje rząd bez udziału jakiegokolwiek innego czynnika państwowego. Ministrowie odpowiedzialni są politycznie i konstytucyjnie przed Prezydentem Rzplitej. Co do odpowiedzialności parlamentarnej ministrów, to polega ona na prawie Sejmu żądania ustąpienia rządu lub poszczególnych ministrów.

Wniosek o votum nieufności winien odpowiadać następującym warunkom:

1) Może być zgłoszony conajmniej przez czwartą część ustawowej liczby posłów, 2) powinien być motywowany i głosowany razem z motywami, 3) nie może być poddany pod głosowanie przed upływem 7 dni od daty zgłoszenia, 4) może być zgłoszony tylko podczas sesji zwyczajnej, 5) do uchwalenia wymagana jest absolutna większość ustawowej liczby posłów. W razie uchwalenia wniosku Prezydent Rzplitej bądź odwołuje rząd, bądź rozwiązuje Sejm. Wniosek odrzucony nie może być ponawiany przed upływem 3 miesięcy.

Odrzucenie 18 wniosków poselskich

na wczorajszem posiedzeniu Sejmu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu poświęcone było rozpatrywaniu projektów ustaw, wniesionych z inicjatywy poselskiej. Wnioski te składała zarówno prawica, jak i lewica, a także kluby mniejszości narodowych. Większość z nich jest już nieaktualna, część znalazła merytoryczne załatwienia w rządowych projektach ustaw, które zostały już uchwalone.

Wobec tego pozostała tylko formalna strona załatwienia 18 wniosków poselskich, t.j. wysłuchać przemówień wnioskodawców i... odrzucić. Taki więc los spotkał projekt zniżki cen monopolowych, umorzenia podatków itp. Sprawy dawno przesądzone i załatwione.

Jedynie dłuższą dyskusję wywołały poprawki Senatu do ustawy samorządowej. W rezultacie Sejm przyjął wszystkie poprawki stylistyczne, a odrzucił merytoryczne.

Demonstracja polityków w Genewie

przeciw „dyrektorjatowi 4 mocarstw"

GENEWA, 23.3. — Zwołane na dziś posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, na którem miało być zdecydowane ewentualne odroczenie komisji głównej aż po święta Wielkiej Nocy, dało rezultat wysoce sensacyjny, wykazując, że wszelkie próby narzucenia przez kilka wielkich mocarstw jakichśkolwiek decyzyj, rozbijają się na konferencji i w Lidze Narodów wogóle o zdecydowany sprzeciw ogółu państw.

Posiedzenie zostało zwołane we wtorek przez przewodniczącego konferencji, Hendersona, przyczem wydany został urzędowy komunikat, w którym ewentualność odroczenia była motywowana w pierwszym rzędzie „rokowaniami, rozpoczętemi pomiędzy niektóremi mocarstwami w rezultacie wizyty Mac Donalda w Rzymie".

Na rzecz odroczenia była prowadzona żywa kampanja delegacyj niektórych wielkich mocarstw, w szczególności W. Brytanji i Włoch.

Te tendecje natrafiły jednak na sprzeciw dużej liczby delegacyj, wśród nich polskiej, sowieckiej, państw Małej Ententy, Turcji i inn.

Delegat Polski, min. Raczyński, był pierwszy zapisany do głosu i zamierzał energicznie sprzeciwić się odroczeniu, o ileby miało być motywowane rokowaniami pomiędzy wielkiemi mocarstwami, protestując przeciw powrotowi do dawnych metod dyplomatycznych, przekreślonych przez stworzenie Ligi Narodów.

W tym samym duchu mieli przemawiać inni delegaci.

Ujawnione to stanowisko szeregu państw skłoniło zwolenników odroczenia do zrezygnowania z ich zamierzeń w ostatniej chwili.

Otwierając posiedzenie, Henderson zapytał komisję, czy pragnie odroczenia ze względu na konieczność głębszego przestudjowania planu brytyjskiego, czy też chce kontynuować swe prace i rozpocząć natychmiast dyskusję nad planem brytyjskim.

Nikt nie zabrał głosu na rzecz odroczenia. Wobec tego Henderson zaproponował, by komisja główna zebrała się jutro po południu. Propozycja ta została poddana pod głosowanie i została przyjęta bez dyskusji większością głosów.

Dzisiejsze posiedzenie i głosowanie miało charakter wysoce polityczny i było aktem skierowanym przeciwko koncepcjom politycznym, zmierzającym do pozostawiania świadomie na boku Ligi Narodów i interesów poszczególnych państw na rzecz dyrektorjatu 4-ch państw.

Zajście w Radziłowie

na tle antyżydowskiej agitacji

W Radziłowie, woj. białostockiego wskutek agitacji przeciwżydowskiej i podżegania tłumu przez komunistów doszło do ubolewania godnych zajść. Tłum zaczął demolować i rabować stragany i sklepy żydowskie. Interwenjującą policję obrzucono kamieniami, raniąc kilku policjantów.

Policja, w obronie własnej, użyła broni. Po strzałach, tłum rozstąpił się. Ofiarą zajść padło 2 zabitych i 3 rannych, aresztowano 25 osób.

Spokój w całości przywrócono.

Śmiertelny strzał w restauracji

Mjr. Stawiński zabił inż. Adama Jankowskiego

W nocnym lokalu przy ul. Jasnej w podziemiach warszawskiej Filharmonji, wczorajszej nocy wydarzyło się tragiczne zajście. Obok stolika, zajętego przez mjr. dypl. Jerzego Stasińskiego z małżonką i krewną tej ostatniej, p. Jakubowską — zabawiało się kilkunastu uczestników zjazdu rolników z wyższem wykształceniem.

W chwili gdy mjr. S. tańczył z żoną — do siedzącej samotnie p. Jakubowskiej podszedł jeden z panów, jak się później okazało, inż. rolnik Adam Adelsberg - Jankowski, prosząc ją do tańca. Mimo odmowy ze strony p. Jakubowskiej— inżynier stał obok stolika. Mjr. S., widząc natarczywego mężczyznę — zwrócił się do kelnera, by ten poprosił nieznajomego o odejście. Poczem zażądał rachunku.

Inż. Jankowski poczuł się tem dotknięty i złożył wizytówkę na stoliku. Mjr. Stawiński, nie chcąc wdawać się w rozmowy, bilet odsunął i odwrócił się tyłem. W tym momencie został spoliczkowany. Na zniewagę zareagował strzałem z rewolweru, trafiając inż. Jankowskiego w głowę. Strzał był śmiertelny.

Wśród zebranej na sali publiczności zajście wywołało wstrząsające wrażenie.

Mjr. Stawiński polecił tymczasem zadzwonić do komendy garnizonu, skąd wkrótce na miejsce tragicznego zajścia przybył oficer inspekcyjny w towarzystwie prokuratora wojskowego pułk. Piotra Góreckiego.

Zwłoki ś. p. inż. Jankowskiego odesłano do prosektorjum, celem dokonania sekcji — zaś mjr. S. został zatrzymany w areszcie oficerskim komendy garnizonu, a następnie przewieziony do więzienia wojskowego na Dzikiej iw dniu wczorajszym przesłuchany był przez prokuratora.

Mjr. dypl. Jerzy Stawiński jest referentem biura ogólno - administracyjnego M. S. Wojsk.; zmarły tragicznie inż. Jankowski jest synem znanego pomologa i bratem b. wice - prezydenta miasta. Był kierownikiem f. „Ogrodnik Polski" (ul. Warecka).

Dobry dzień obrony Gorgonowej

w piętnastym dniu sensacyjnego procesu

W dalszym ciągu badania świadka Apla początkowe jego zeznania podajemy na stronie 2-ej, pan prokurator zadaje takie pytanie:

Prokurator: Czy po tej wizycie złożył pan oficjalną wizytę państwu Zarembom?

— Jeżeli ja złożyłem wizytę p. Zarembinie, to uważam, że pan Zaremba powinien mnie rewizytować.

Savoir vivre prokuratora krakowskiego

— Czy znany jest panu zwyczaj, że jeżeli ktoś składa wizytę żonie, że potem składa wizytę państwu?

— Tak.

— Dlaczego pan tego nie zrobił?

— Czekałem, aż p. Zaremba złoży mi rewizytę.

— Czy pani Gorgonowa prosiła pana, aby nie składał jej pan później wizyt?

— Nie przypominam sobie.

— Czy nie złożył pan wizyty dla tego, że ta piersza wizyta miała pozostać w tajemnicy?

— Nic mi o tem niewiadomo.

— Gdy pani Gorgonowa powiedziała, że mąż przyjdzie, czy nie bał się pan męża?

— Nie, dlaczego się miałem bać.

— Dlaczego pani Gorgonowa została wydalona z firmy Fuchs?

— Bo nie mogła złożyć kaucji.

— Czy powiedział pan w śledztwie, że pani Gorgonowa jest osobą mało zaradną?

— Nie.

„Facet" się śpieszył

Prokurator prosi o odczytanie odnośnych zeznań. Po odczytaniu świadek oświadcza:

— Gdy przyszło do śledztwa, zjawił się młody pan i powiedział:— „Proszę usiąść i dyktować, ja będę pisał". Ja prosiłem, aby pytał, o co mu chodziło, a ten facet (prokurator w tem miejscu zrywa się z krzesła)... taki młodziutki pan, powiedział mi: „Nie mamy czasu na takie rzeczy. **Śpieszymy się do sądu doraźnego".**

— A czy powiedział pan, że Gorgonowa jest mało zaradna?

— Tego nie powiedziałem. **Protokółu mi wogóle nie odczytano.** Następnie świadek opowiada, iż po katastrofie budowlanej Gorgonowa przyszła do niego do biura i, płacząc, żaliła się, że Zaremba nawiązał stosunek ze Steinówną, że nie daje pieniędzy na utrzymanie domu, że będzie zmuszona coś sprzedać, aby znaleźć środki na utrzymanie.

— Czy żaliła się, że Zaremba jest dla niej za stary?

— Nie.

Japonka Zaremby

— Czy żaliła się, że utrzymuje stosunki z jakiemiś kobietami?

— Tak jest. Opowiadała, że zawiązał stosunek z jakąś Japonką w Warszawie, że jeździ do niej, że auto jest dla jej dyspozycji.

Prok.: — To są wszystko nowe szczegóły.

— Aplikant przy śledztwie powiedział, że będę jeszcze kilka razy przesłuchiwany i że to powiem na rozprawie.

— Czy wie pan, że pani Gorgonowa chodziła na spacer z Lusią?

— Tak jest. Widziałem je kilka razy.

Zkolei odpowiada świdek na pytania mec. Ettingera.

— Jakie zajmował pan stanowisko?

— Byłem dysponentem firmy Fuchs.

— A przedtem?

— Słuchaczem uniwersytetu.

— Czy pan ściśle trzyma się form towarzyskich?

— Ściśle nie.

— Jakie kwalifikacje trzeba mieć do kasy. Czy miał pan jakąś wątpliwość co do uczciwości pani Gorgonowej?

— Nie.

— A co do jej uprzejmości?

— Także nie.

Prokurator zwraca się do Gorgonowej, która prostuje zeznania świadka, że zaprosiła świadka na imieniny nie telefonicznie, lecz osobiście. Świadek przypomina sobie ten szczegół, iż doprawdy został zaproszony osobiście przez Gorgonową na ulicy Legjonów we Lwowie.

Atmosfera „Kabaretu"

Dochodzi do kontrowersji pomiędzy świadkiem i prokuratorem, w czasie której widownia kilkakrotnie wybucha głośnym śmiechem.

Dr. Woźniakowski woła:—Pan jesteś Żydem, dlatego z pana robią pośmiewisko. Czajkowski mógł sobie na to pozwolić. Remonstruje stanowczo, aby z okazji zeznań świadka panował na sali ton, który tu nie odpowiada. Robi się kabaret z rozprawy.

Gdy przewodniczący usiłuje coś wytłumaczyć, dr. Woźniakowski woła wzburzony:

— Pan przewodniczący tu po to, aby tego nie było.

Świadek: — Pan prokurator spogląda na mnie dwuznacznie.

Prok. Przytulski: — Co to ma znaczyć, to dwuznacznie. Proszę o ukaranie świadka.

Dr. Woźniakowski: — **Jest to pierwszy świadek odwodowy i dla tego już sypią się kary. Mnie wstyd za taką atmosferę.**

Przewodniczący ogłasza przerwę.

Zeznania szofera

Po przerwie zeznaje świadek Wiśniewski, który był u Zaremby zajęty do listopada 1931 r. w charakterze szofera. Aż do tej chwili świadek uważał, że Gorgonowa była żoną Zaremby, gdyż Zaremba mówił zawsze, że to jest jego żona. Poza drobnemi zatargami, które zdarzają się w każdem małżeństwie, nie zauważył poważniejszych starć.

Lusia nie żaliła się przed nim nigdy.

W czasie zeznań tego świadka, który kilkakrotnie podkreślał słowo żona, dochodzi do scysji z przewodniczącym na ten temat, przyczem świadek oświadcza, że rozróżnia żony ślubne i nieślubne.

Przewodniczący: Bo my prawnicy rozróżniamy tylko żony ślubne.

Dr. Woźniakowski: Czy pan zauważył, że pani Gorgonowa zrobiła Stasiowi krzywdę.

— Odnosiła się do niego tak, jak do dzieci?

— A pan ma dzieci?

— Tak.

— Czy zauważył pan u pani Gorgonowej jakieś katowanie, czy prześladowanie dzieci.

— Nie, odnosiła się do nich normalnie, jak do dzieci.

— A czy widział pan, by skarciła niesłusznie dziecko?

— Broń Boże.

— *Jeżeli pan to wszystko w śledztwie powiedział, z jakiego źródła pochodzą wiadomości, jakie się tam znajdują?*

— Możliwe, że się źle wyraziłem.

— *Czy pan woził panią Gorgonową na spacer z dziećmi?*

— Tak jest.

Mec. Ettinger: — Kto pana badał w śledztwie?

— Aplikant.

— **A gdzie był pan sędzia Kulczycki?**

— **Siedział w pokoju.**

— **Czy słyszał pańskie zeznania?**

— **Nie.**

— Kto panu odczytał protokuł?

— Ja nie wiem kto, ale nie pan sędzia Kulczycki, bo ja znam sędziego Kulczyckiego.

Prokurator do Gorgonowej: — Pani powiedziała, że Kiszakiewicz nie stał na poziomie towarzyskim. Czy pan Wiszniewski stał na poziomie towarzyskim, że rozmawiała pani z nim o ubranku dla Stasia?

— Zabrałam pana Wiszniewskiego, ponieważ się dobrze targował, mówiłam, aby powiedział Zarembie, że ubranko kosztuje więcej, gdyż za zaoszczędzone pieniądze chciałam kupić dzieciom buciki albo pończochy.

Kolacje w Brzuchowicach

Na pytania oskarżonej świadek wyjaśnia, że co sobotę, gdy Zaremba dawał pieniądze, jeździł po zakupy i przywoził do domu **kurczęta, maliny i inne środki żywności.**

Mec. Ettinger: — **Czy Zaremba mógł zjeść wszystkie kurczęta?**

— Ja nie wiem. Ja przywoziłem czasem 6 i 8 kurcząt.

— Czy pan jadał kolacje w Brzuchowicach i co pan dostawał?

— Ani placków, ani zupy kartoflanej. Dostawałem dobrą kolację, a nawet i piwo.

Następnie zeznawali świadkowie Jan i Zuzanna Adamowiczowie, u których swojego czasu mieszkała Gorgonowa i **wystawiają oskarżonej jak najlepsze świadectwo. Prowadziła się bardzo dobrze, do domu późno nie wracała.**

Filar oskarżenia

Zkolei staje przed sądem jeden z główniejszych świadków oskarżenia, służąca Tobiaszówna, która służyła w Brzuchowicach w ostatnim okresie i spała w willi w dniu zbrodni.

Jak się okazuje, zeznania Tobiaszówny nie dają zbyt dużo pola oskarżeniu, a przeciwnie, mogą stać się doskonałą bronią w rękach obrony.

Tobiaszówna, mała, niepozorna kobieta, typowa fizjognomia służącej, nie pamięta wielu rzeczy i wikła się w zeznaniach. Oświadcza ona, iż krytycznej nocy usłyszała jak Staś zawołał: „Lusiu, Lusiu" — i zbudziła się ze snu, a nie słyszała iż Staś wołał potem: „Lusia zabita". Jest to dziwne, gdyż ten drugi okrzyk musiał być głośniejszy niż pierwszy.

Ważną okolicznością jest fakt, iż Tobjaszówna bezpośrednio po zbrodni, gdy wpadła do pokoju widziała Gorgonową z rękami złożonemi na piersiach w ten sposób, iż lewa ręka była nazewnątrz, a nie w futrze palta, lecz na wierzchu. **Na ręce nie zauważyła żadnej krwi.** Tobjaszówna zeznaje, iż Gorgonowa powiedziała:

— Cóż ta Lusia zrobiła, że ją ktoś zamordował.

Przew.: — Którędy Gorgonowa szła po lekarza?

— Przez wielką werandę.

— Moja pani, niech pani dobrze uważa, naprawdę przez dużą werandę? Gdzie pani wówczas stała?

— Ja stałam na werandzie, Gorgonowa przeszła koło mnie.

W zeznaniu świadka w tem miejscu jest sprzeczność z faktem, albowiem dowiedzione zostało, iż *Gorgonowa szła po lekarza przez małą werandkę. Dał temu wyraz przewodniczący,* zaznaczając, iż *nikt prawdopodobnie nie zaprzeczy temu faktowi.*

Od tej chwili przewodniczący pyta Tobjasówne z widoczną irytacją, starając się ustawicznie naprowadzić ją na niektóre szczegóły, których świadek nie może sobie przypomnieć.

Pikantnym szczegółem z zeznań Tobjaszówny jest moment, gdy twierdzi ona, iż Lux miał na czole taką samą ranę, jak Lusia. Wywołuje to głośny śmiech na sali.

Sensacyjnie wypadło natomiast zeznanie w sprawie wizyty świadka Kiszakiewicza w kuchni. Jak wiadomo, Kiszakiewicz oświadczył, iż Gorgonowa zapewniła go, że zraniła się szklanką. Tobjaszówna zeznaje natomiast, że Gorgonowa w obecności Kiszakiewicza *mówiła wyraźnie, że zraniła się szybą.*

„Boże, Boże, co..." i nic dalej

Najważniejsza częścią zeznań Tobjaszówny jest sprawa okrzyku Gorgonowej: „Boże, Boże, co ja zrobiłam".

Gdy przewodniczący poleca powtórzyć ten okrzyk, Tobjaszówna pierwszych kilka słów wypowiada wyraźnie, natomiast dwa ostatnie połyka.

Przew.: — Moja pani, niechno pani mówi wyraźnie.

— Ja naśladuję tak p. Gorgonową.

— Proszę nic nie naśladować, tylko mówić, co pani słyszała. Proszę jeszcze raz powtórzyć.

— Słyszałam: „Boże, Boże, co..."

— I co dalej?

— **Zdaje mi się: ....co ja zrobiłam".**

— **Czy napewno, czy może pani na to przysiąc?**

— **Nie mogę.**

— **Czy słyszała pani słowo „ja"?**

— **Nie mogę tego powiedzieć.**

Przewodniczący: — Proszę zanotować, że świadek zeznaje, że słyszała „Boże, Boże, co", a potem zdaje mu się: „Ja zrobiłam".

Ponieważ zeznania tego świadka nie są zbyt wygodne dla oskarżenia, prokurator Szypuła stawia wniosek, aby zarządzić przerwę.

Moja Gazetka

DO JUTRZEJSZEGO NUMERU naszego pisma załączymy jednorazowo bezpłatnie okazowy egzemplarz tygodnika dla dziatwy

Moja Gazetka

Najodpowiedniejsza bo najzabawniejsza i najtańsza rozrywka DLA DZIECI. Moc wesołych obrazków, bajeczek, dykterjjek, wierszyków. A wszystko żywe i barwne w kolorach.

Któreż z dzieci, po przeczytaniu „Mojej Gazetki" będzie mogło się bez niej obyć?

Prezydent Carmona zostaje

W Portugalji odbył się plebiscyt, w którym wzięło udział więcej, niż 60 proc. wyborców. Dotychczasowy prezydent republiki dr. Oskar Fragoso Carmona został obrany na dalsze 7 lata. Konstytucja przedłożona przez rząd generała Carmona, została uchwalona.

Sensacyjna choroba sędziego Palczewskiego

Zeznania świadka w seledynowej koszuli

KRAKÓW. 23.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Sensacją dnia dzisiejszego jest nagła choroba sędziego przysięgłego Palczewskiego. Nieobecność jego na ławie przysięgłych wywołała szereg komentarzy.

Do mieszkania jego udał się sędzia dr. Jankowski, który przeprowadził badanie, poczem stwierdził, iż sędzia Palczewski cierpi na chorobę stawów i znajduje się w stanie podgorączkowym, nie może więc uczestniczyć w rozprawie.

Orzeczenie dr. Jankowskiego tylko w części zaspokoiło ciekawość. Rozeszły się pogłoski, iż przyczyna choroby sędziego Palczewskiego jest poniekąd dyplomatyczna.

Na ręce przewodniczącego sądu wpłynęło jakoby pismo, w którem podane są pewne szczegóły z młodszych lat sędziego Palczewskiego. W wyniku stanął on jakoby w kolizji z kodeksem karnym.

Na miejsce sędziego Palczewskiego wchodzi kapitan Karwat, sympatyczny człowiek o inteligentnej twarzy w binoklach i o skromnym sposobie bycia.

List do p. Kern

Dzisiejsza poczta, która przyniosła jak zwykle wiele listów, nie oszczędziła także p. Elgi Krn, która m. in. otrzymała bardzo ciekawą kartę, treści następującej:

„Do p. Elgi Kern, dziennikarki, obrónicielki Gorgonowej w Krakowie.

Żeby Cię jasny szlag trafił. Ty wspólniczko Gorgonowej. To zapewne będzie ta utleniona blondynka, z którą Gorgonowa namawiała Halembę, aby za 100 złotych zhańbić niewinną dziewczynę i dlatego tak żarliwie broni tej zbrodniarki, bo razem z nią ma ręce zbroczone krwią niewinnego dziecka i dla tego chce zrobić z Gorgonowej świętą, a potem będą razem z Rusinami odprawiać żałobne nabożeństwo, co daj Boże Amen".

Świadek Czajkowski

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się od zeznań świadka Czajkowskiego.

Świadek Czajkowski zeznaje:

— Nocy krytycznej matka powiedziała mi: „Idź, zobacz, co się dzieje z ojcem, bo w willi Zaremby popełniono morderstwo". Poszedłem do willi, wszedłem do pokoju denatki. Ojciec powiedział, że niema ratunku. Z ciekawości, albo wiem nigdy jeszcze nie widziałem człowieka zamordowanego, podszedłem do łóżka, aby zobaczyć zabita. Zaremba zaczął rozpaczać, a ojciec go pocieszał. W pokoju bliżej denatki stała p. Gorgonowa. Miała wtedy na sobie futro bronzowe i koszulę seledynową.

Powiedziała: „Biedna Lusia" poczem wyszliśmy na werande. Tam zaczęła się dyskusja, kto mógł popełnić morderstwo.

Ojczym poruszył tezę, na co to jest się narażonym mimo tak bliskiego sąsiedztwa prochowni, strzeżonej przez wojsko, skoro w tych warunkach mógł mieć miejsce tak straszny mord. Następnie mówiono o psie, że był zły, mówiono tak że, że zamki były nienaruszone, że nie było żadnych śladów.

Zadawano sobie pytanie, kto wobec tego wszystkiego mógł mordu dokonać.

W międzyczasie Gorgonowa wyszła na powiedzenie Zaremby: „Zobacz, czy dziecko nie płacze i przebierz się, bo możesz się przeziębić". Nie było jej pół godziny. W czasie nieobecności p. Gorgonowej była mowa o kluczu. Zastanawiano się, kto go mógł zgubić. Okazało się, że podobno klucz ten zgubiła p. Gorgonowa. Była także mowa o oknie.

P. Gorgonowa, która tymczasem wróciła, mówiła, że tędy właśnie mógł wejść sprawca, Zaremba jednakże zaprzeczył. Tymczasem nadszedł wachmistrz Trela i powiedział, że ślady są tylko do werandy. Jeszcze w czasie dyskusji o psie p. Gorgonowa powiedziała, że pies mógł być skaleczony.

Świadek zeznaje w dalszym ciągu, że nie patrzył na okno, ani na drzwi. Nie znał również psa w willi Zaremby, słyszał tylko, że jest to pies zły.

— Jak to pani Gorgonowa mówiła o tym psie?

— Ojczym mówił, że jest niemożliwe, aby pies obcego przepuścił, a na to powiedziała p. Gorgonowa, że pies mógł zostać skaleczony.

— Pani Gorgonowa powiedziała to pierwsza?

— Tak, pierwsza.

Wtedy Kamiński miał szukać psa. Przyszedłem do domu o godzinie 2.30. A propos mojej znajomości z p. Gorgonową, poznałem ją w przedziale kolejowym, jadąc do Brzuchowic.

To było raz, a potem zapytałem ją czy ma telefon. Odpowiedziała mi, że znajdę w książce. Zadzwoniłem do niej raz, ale była chora. Zadzwoniłem znowu później i umówiliśmy się do kawiarni, a potem do kina, ale p. Gorgonowa nie przyszła. Wiadomość, jakobym bywał w domu Zarembów i znał Lusię jest wierutnem kłamstwem. Zaremby nie widziałem nigdy, a Lusię widziałem na dzień przed morderstwem. Staś bawił się z nią w ogrodzie i rzucał śniegiem na Lusię i na małą dziewczynkę

— Jak pan wpadł na to, aby w pociągu pytać p. Gorgonową o telefon.

— To jest rzecz normalna.

— A czy pan uważał, że można mówić o telefonie z p. Gorgonową?

— Tak.

— A więc, jak pan zadzwonił, to powiedziała, że jest chora?

— Tak.

— Czyście się spotkali?

— Ja czekałem w kawiarni Szkockiej, pani Gorgonowa przyszła po 15 minutach. Siedzieliśmy godzinę, a potem umówiliśmy się do kina, ale p. Gorgonowa nie przyszła.

— A jedliście co?

— Piliśmy herbatę.

— I pan płacił?

— No, oczywiście.

Przewodniczący: — Jak pan przyszedł do willi, to pan odrazu widział p. Gorgonową?

— Ona razem ze mną wchodziła do pokoju. Może stała w hallu.

— Co robiła w pokoju?

— Stała.

— Czy płakała?

— Nie.

— Zauważył pan żal jakiś?

— To trudno, ja tam byłem dwie minuty.

— Czy to było to futro, które miała na sobie? — pyta dalej przewodniczący, wskazując na bronzowe futro.

Wie co to seledyn

Świadek, nie zrozumiawszy pytania: — Nie, to była koszula seledynowa.

— Co pan rozumie przez seledyn?

Świadek, wskazując dumnie na koszulę, którą nosi: — Taką koszulę mam na sobie.

Głośny śmiech na sali.

Przewodniczący: — Może pan poszuka w tych koszulach, które tu leżą.

— Tu niema takiej.

— Jak pan widział tę koszulę?

— Widziałem ją wystającą z pod futra na jakich 30 cm.

— Może to była biała koszula?

— Nie.

— Stanowczo była kolorowa?

— Tak.

— Jakie światło tam było?

— Świeciła się lampa koło łóżka.

Sędzia Krowicki: — Czy krytycznej nocy było ciemno?

— Noc była jasna, księżyc chmurny i zamglony.

— Czy w pokoju był odblask?

— Bez lampy można było odróżnić osoby w pokoju.

— Czy pani miała szlafrok?

— Tak.

— A tego dnia?

— Gdy wychodziłam, ubrałam się w futro.

Gorgonowa przeczy

Oskarżona do świadka: — Nie pan nie widział, zresztą możemy zrobić eksperyment. Stałam w białej koszuli.

Dr. Woźniakowski prosi o zaprotokółowanie z zeznań świadka dwu szczegółów, mianowicie, że zastał oskarżoną przy łóżku i że widział Lusię 30 grudnia, bawiącą się śniegiem, gdyż to nieprawda, bowiem można stwierdzić, że Lusia jeździła od świąt codziennie przedpołudniem do Lwowa.

Wynika duża dyskusja na temat kiedy świadek widział Lusię i w końcu Czajkowski stwierdza, że było to może 29 grudnia przedpołudniem, gdy stał z ojcem przy oknie i gdy ojciec zwrócił mu uwagę, wskazując mu na dziewczynę wychodzącą z Zaremba do ogrodu i mówiąc, że jest to Lusia.

Na pytanie prokuratora świadek wyjaśnia jeszcze raz, że Gorgonowa zwróciła uwagę, że pies mógł być skaleczony i że okno mogło być otwarte.

— Czy była mowa o ryglach i co powiedziała Gorgonowa do Zaremby?

— Gorgonowa mówiła, że możliwe, iż podczas przeprowadzki zapomniano zamknąć rygle, lecz Zaremba stwierdził, że Lusia zawsze zamykała drzwi.

— Czy p. Gorgonowa powiedziała, że pies był tej nocy zamknięty w hallu?

— Powiedziała, że spał na małej werandzie.

— Czy pan zobaczył koszule dwukrotnie?

— Pierwszy raz widziałem w pokoju, a drugi raz w drzwiach z hallu na werandę.

— Czy wtedy było jasno przy blasku padającego śniegu, czy można było kolor koszuli odróżnić? Czy można było odróżnić kolor biały od seledynowego?

Świadek stwierdza, że kolor seledynowy zauważył tylko raz, to jest w pokoju denatki, a drugi raz, gdy stała w drzwiach na werandzie nie zauważył koloru, wdział tylko koszule wystającą z pod futra.

— Na jaką odległość można było poznać tej nocy człowieka?

— Na jakich 30 kroków.

— Niech pan określi dokładnie warunki atmosferyczne tej nocy.

— Noc była księżycowa, przechodziły chmury. Był blask od śniegu, była okiść śnieżna na drzewach. Noc nie była bardzo jasna, ale była jasna.

— Czy pan Lusi nie znał?

— Nigdy jej nie widziałem.

— Dlaczego pan nie był przesłuchiwany na pierwszej rozprawie?

— Byłem chory na szkarlatynę, a potem chorowałem na poszkarlatynowe zapalenie.

Po pytaniach prokuratora świadek odpowiada na pytania obrońców.

Mec. Ettinger: — Dlaczego pan wszedł owej nocy do cudzego mieszkania w tak tragicznej chwili?

— Bo ojczym był nerwowy.

Świadkowi nadbiega z pomocą przewodniczący, który stwierdza, iż świadek zeznał, że dlatego poszedł do domu Zaremby, gdyż p. Csałowa niepokoiła się o męża.

Zkolei wstaje mec. Woźniakowski i prosi o odczytanie zeznań świadka, złożonych w śledztwie oraz o zestawienie tych zeznań z obecnemi, gdyż zachodzi wyraźna sprzeczność z oświadczeniem świadka co do rozpoznania koszuli seledynowej. Przy odczytywaniu odpowiedniego miejsca z aktów, okazuje się, iż istotnie w śledztwie świadek twierdził, że poznał kolor koszuli za każdym razem, a więc i w pokoju Lusi i na progu werandy.

Dr. Woźniakowski: — Obecnie świadek był łaskaw wycofać się z poznania koszuli na werandzie, gdyż myśmy tam byli i wiemy, jak to wygląda.

— Czy pan widział Lusię, gdy wracała pociągiem do Brzuchowic?

— Nie.

— Pan zeznał, że Gorgonowej wystawała z pod futra seledynowa koszula. Czy pończochy miała?

— Nie zauważyłem.

— Jeżeli pan widział koszulę na nogach, to musiał pan widzieć całe nogi.

— Nie zwróciłem uwagi na ten szczegół.

— A jak pan drugi raz zauważył Gorgonową, to co miła pod futrem?

— Nic.

— Proszę to zaprotokółować.

Przewodniczący: Zaraz, zaraz. Ja to rozumiem, że świadek drugim razem nie zauważył koszuli seledynowej.

Mec. Ettinger: Czy pana uderzyło wtedy coś niezwykłego w jej stroju.

— Widziałem, że była bez koszuli.

— A co nosiła pod futrem?

— Nie wiem, nie patrzałem, co nosi pod futrem.

— Ale, jak pan patrzył na nogi, to musiał pan widzieć, czy nosi pończochy.

— Nie zwróciłem na to uwagi.

— Pan zeznał, że orjentuje się dobrze w nocy, bo pan poluje. Czy pan poluje pod dachem?

— Nie.

— Bo pan orjentował się wtedy w nocy pod dachem.

— Ja tylko powiedziałem, że noc była jasna.

Dr. Woźniakowski: Czy pan zauważył jakie pantofle nosiła Gorgonowa?

— Zielone.

— Czy te, które są tutaj, były takie?

— Mam wrażenie, że ciemniejsze.

Życie Gorgonowej

Po przerwie dr. Axer stawia szereg wniosków dowodowych, proponujących zawezwanie w charakterze świadków: Olgi Gorgonowej, teściowej oskarżonej, na okoliczność, że oskarżona w czasie współżycia z mężem zachowywała się nienagannie, że mąż jej wyjechał do Ameryki z przyczyn od oskarżonej niezależnych, że prowadziła bez zarzutu życie po wyjeździe męża i że dom teściów opuściła z przyczyn poważnych, dalej, że Gorgonowa odnosi się do rodziny, a w szczególności do dzieci, wyrozumiale i łagodnie.

O dowody niewinności

Następnie wnosi obrońca o wezwanie Erwina Gorgona, syna Gorgonowej, ucznia gimnazjum w Tarnopolu na okoliczność, że matka odnosiła się do niego serdecznie, dr. Henryka Rappaporta, aplikanta adwokackiego we Lwowie na okoliczność, że gdy w kilka miesięcy po wypadku, przejeżdżał koło willi, szofer przeszedł przez ogrodzenie do ogrodu, a pies nie reagował, dr. Tadeusza Wilczyńskiego, docenta Uniw. Lwowskiego, że w kilka dni po mordzie brzuchowickim zbliżył się do siatki, okalającej willę Zaremby i przywitał się z psem; Marję Garczyńską, żonę majora we Lwowie, która widziała u Bekerów ny dwie koszule z monogramami E. Z.

Dalej obrona wnosi o wezwanie magistra Leopolda Wernickiego, który w czasie wizji lokalnej, prowadzonej przez sędziego Kulczyckiego, pracował jako protokólant, a wtedy, gdy Staś poznawał sylwetkę oskarżonej, Wernicki stał przy werandzie i oświetlał zapiski lampa, której blask padał na werandę.

Następnie obrońca domaga się zarekwirowania z zakładu meteorologicznego politechniki lwowskiej oraz z komendy lotniska wojskowego sprawozdania o warunkach atmosferycznych nocy krytycznej oraz o zarekwirowanie z sądu lwowskiego aktu na okoliczność, że Zaremba ścigany był z końcem roku 1931 i początkiem 1932 licznemi egzekucjami oraz że willa brzuchowicka obciążona była na 100.000 zł., tak, że twierdzenie Gorgonowej, jakoby wizytówka Lusi na drzwiach nowego mieszkania miała być przybita dla zapobiegnięcia egzekucjom, było prawdziwe.

Ponadto obrona zastrzega sobie wniesienie wniosków o przesłuchanie w charakterze biegłych prof. Hirszfelda i inż. Zmigroda i zasięgnięcie opinji wydziału medyczne go w Warszawie.

Gdy prokurator dr. Przytulski zgodził się częściowo na wnioski i sprzeciwia się niektórym, mecenas Ettinger wypowiada się imieniem obrony:

— P. prokurator mógłby się sprzeciwić wnioskom obrony, gdyby okoliczności, o które chodzi obronie, nie miały dla sprawy znaczenia, ale p. prokurator nie może twierdzić, że oponuje tym wnioskom, bo uważa, że kwestja jest wyraźna. Jeżeli istnieją dowody i można wykazać, że jakiś fakt zdarzył się, to muszą one być przedłożone, choćby nawet prokurator uważał, że jest to już wyjaśnione. Sędziom przysięgłym musi się przedstawić wszystko, co może im wyjaśnić sytuację. Każda rzecz musi być wyczerpana, chociaż stronom wydaje się, że jest to już wyczerpane.

Niechętnie szła do Zaremby

Przewodniczący oznajmia, iż decyzję co do wniosków ogłosi później i przystępuje do przesłuchania świadka Appla.

— P. Gorgonowa — mówi świadek — była urzędniczką firmy Fuchs, gdzie ja byłem dysponentem i gdzie ją poznałem. Po kilku tygodniach zaczął do niej przychodzić p. Zaremba, który chodził tam kilka razy dziennie. Personel mówił mi, że p. Zaremba w sklepie umawiał się z nią na pójście do kawiarni. Po jakimś czasie Gorgonowa powiedziała mi, że wstępuje do Zaremby, że chce ją przyjąć do dzieci. Niechętnie przyjmowała tę posadę, była bardzo przygnębiona. Potem nie widziałem jej przez dłuższy czas. Gdy Zaremba przychodził do sklepu, obiecywał jej złote góry, mówił, że się z nią ożeni, przyrzekał jej srebra, złoto, dywany itd.

— A dlaczego Gorgonowa nie szła chętnie do niego?

— Szła niechętnie, bo nie odpowiadało jej środowisko p. Zaremby. On się jej nie podobał i miała wstręt do niego. Ubolewała, że musi wstąpić do niego na posadę, nie miała jednak innego oparcia. Pytała się mnie nieraz, czy nie wiem o jakiej posadzie.

„Erotyczna" wizyta

— Czy pan przychodził do pani Gorgonowej?

— Byłem u niej jeden raz. To jest właśnie ta tajemnicza wizyta, o której się tyle mówi. Zaprosiła mnie telefonicznie na imieniny. Po przyjeździe nie zauważyłem tam męża. Pytałem, co będziemy robić. Powiedziała, że mąż wyjechał do Warszawy, a jeżeli nawet przyjedzie, to ona mnie mężowi przedstawi. Siedzieliśmy przez trzy do czterech godzin. Nieprawdą jest, jakobyśmy byli w jakimś pokoju. Stwierdzam to kategorycznie. Wypiliśmy tylko herbatę w pokoju koło kuchni, którędy ciągle ktoś przechodził, a potem siedzieliśmy w ogrodzie, gdzie była z nami Romusia, była służba i ogrodnik, który oprowadzał mnie po cieplarni.

— Jak pan to wytłumaczy, że nie widział pan tak długo pani Gorgonowej, a ona zaprosiła pana na imieniny w nieobecności męża?

— Cóż jest w tem dziwnego, że pani Gorgonowa zaprosiła na imieniny swego dawnego szefa i że mówiła mu, że jak mąż przyjedzie, to ona przedstawi go mu. Ona się w każdym razie z tem nie kryła.

— A jak pan tam przyszedł to co panu powiedziała?

— Pytałem, czy mąż jest w domu, ale uważałem, że skoro pani Zarembina mnie zaprasza, to aprobata pana Zaremby jest mi zbyteczna. Nie uciekałem jednak, nie była to żadna tajemnicza wizyta.

— Czy słyszał pan, że podczas pańskiej wizyty Staś zauważył, że ojciec nadchodzi i że was ostrzegał?

— Wykluczone, stanowczo i absolutnie to wykluczam. Ja pana Zaremby wogóle nie widziałem, a przy odejściu pani Gorgonowa zawołała służącą, aby mnie wypuściła z bramy.

Dalszy przebieg procesu na str. 1-ej.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 23 b. m.

Dewizy

Gdańsk 174.25; Holandja 359.60; Londyn 30.62; Nowy Jork (kabel) 8.925; Paryż 35.05; Praga 26.47; Szwajcarja 172.20; Włochy 45.98.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 41.15; 7 pr. poż. stabilizacyjna 56.50 — 56.75 — 56.63 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 111.00 — 111.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 105.50 — 106.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 54.70 — 54.50; 5 proc. konwersyjna 43.50; 6 proc. poż. dolarowa 57.00 — 56.00 — 56.75 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 38.25; 8 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 40.00 — 40.38 (drobne odcinki 39.75); 8 proc. LZ. m. Warszawy 41.75 — 42.13 — 42.00.

Akcje

Bank Polski 75.00; Starachowice 10.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano za 100 klg.: żyto standard I-szy 20—20.50; II-gi standard 19.50—20; pszenica czerwona jara szklista 38—39; pszenica jednolita 37—38; pszenica zbierana 36—37; owies jednolity 17 — 17.50; owies zbierany 15.75 — 16.25; jęczmień na kaszę 16.25—16.75; jęczmień browarny 17—18; mąka pszenna luksusowa 57—62; mąka pszenna 0000 52—57; mąka żytnia pytlowa 1 gat. 33—35; mąka śślcowa i razowa 25—27.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

WIZYTA WĘGIERSKA W WIEDNIU

Przybył do Wiednia węgierski minister spraw zagranicznych Kanya.

ROKOWANIA NIEMIECKO - CZESKIE

Gabinet Rzeszy miał wyrazić gotowość uregulowania sprawy obrotu pieniężnego z Czechosłowacją, delegaci czechosłowaccy mają przybyć do Berlina.

O DŁUGACH WOJENNYCH

W Paryżu otrzymano wiadomości, że Anglja nie będzie podobno wymagała w dn. 15 czerwca wpłaty 800 miljonów — francuskiego długu wojennego.

Komisja spraw zagranicznych Izby deputowanych dyskutowała wczoraj nad propozycją sugerującą spłatę Stanom Zjednoczonym zaległej raty długu z dnia 15 grudnia roku zeszłego. Komisja nie poweźmie żadnej decyzji przed zapoznaniem się ze stanowiskiem rządu.

PIWO OD 7 KWIETNIA

Prezydent Roosevelt podpisał dziś przyjętą przez kongres ustawę w sprawie wyszynku i sprzedaży piwa, zawierającego 3,2% alkoholu. Nowa ustawa wchodzi w życie z dniem 7-go kwietnia.

SREBRNE 10-FRANKÓWKI

Od przyszłego poniedziałku zostaną puszczone we Francji w obieg 10-frankówki srebrne, na ogólną sumę 1.500 miljonów franków.

ZNÓW NIEPOKOJE W WIEDNIU

Wczoraj w Wiedniu ponowiły się demonstracje narodowo - socjalistyczne z powodu wyroku zwalniającego, wydanego w procesie Schutzbundu. Wszystkie wyższe uczelnie zostały zamknięte. W niektórych uczelniach pobito Żydów, a wobec gróźb hitlerowców wielu kupców zamknęło sklepy.

O CO OSKARŻAJĄ ANGLIKÓW

Wyjaśniono w Moskwie, że inżynierowie angielscy nie są oskarżeni o akty sabotażu na elektrowniach Dnieprostroju, gdzie firma „Metropolitan Vickers" nie prowadzi robót, zarzuca im się udział w aktach sabotażu na elektrowniach w Moskwie, Zujewie oraz Złatoúściu i Czelabińsku.

POST JAKO PROTEST.

Stowarzyszenie rabinów amerykańskich proklamowały na 27 b. m. dzień postu na znak protestu przeciwko prześladowaniu Żydów w Niemczech.

AMB. SOWIECKI U MIKADA.

Nowomianowany ambasador sowiecki w Japonji, Jureniew był wraz z żoną przyjęty przez japońską parę cesarską i zaproszony przez nią na śniadanie.

WSTRZĄSY ZIEMI W GRECJI.

W okolicach Pyronu na Peloponezie, jak również na wyspie Zante i w Kefalonji odczuto ponownie silne wstrząsy ziemi. Ogarnięta strachem ludność do późnej nocy przebywała pod gołem niebem, obawiając się katastrofy. Zniszczeń żadnych nie było.

ZA POWROTEM WILHELMA.

Niemieckie organizacje monarchistyczne urządziły w Berlinie manifestacyjny obchód pod hasłem restytucji monarchji w Niemczech pod berłem dynastji Hohenzollernów.

Uznanie Żydów dla rządu polskiego
za obronę praw Żydów w Niemczech

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wczoraj depeszę, zawierającą rezolucję Rady i zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej w Przemyślu.

Rada i zarząd gminy wyrażają głębokie ubolewanie i protest przeciw prześladowaniu ludności żydowskiej, zamieszkałej w Niemczech oraz barbarzyńskim zarządzeniom stosowanym przez obecnych władców w Niemczech.

W końcu rada i zarząd gminy wyrażają uznanie i podziękowanie rządowi polskiemu za jego energiczne i należyte ujęcie się i obronę praw żydów obywateli polskich, zamieszkałych w Niemczech.

Fundacja 10 miljonów dolarów
dla uczczenia Ignacego Paderewskiego

CHICAGO 23.3. Zjednoczenie rzymsko - katolickie w Ameryce wystąpiło z propozycją zebrania funduszu narodowego w sumie 10.000.000 dolarów ku uczczeniu zasług Ignacego Paderewskiego.

Rozstrzelanie popa
za „bezprawne" nabożeństwo

RÓWNE 23.3. Donoszą z pogranicza: W Zwiahlu rozstrzelany został duchowny prawosławny Popow za odprawienie nabożeństwa w cerkwi, zamkniętej przez władze.

Zwycięstwo Jędrzejowskiej
na kortach Londynu

LONDYN. 23.3. Dziś odbyły się ćwierćfinały zawodów tenisowych o mistrzostwo kobiece stolicy W. Brytanji na kortach krytych.

Jędrzejowska walczyła z Angielką Coge Covell, bijąc ją łatwo w dwu setach 6:3, 6:1.

Nowy rząd Łotwy
po 6 tygodniach kryzysu

RYGA 23.3. — Po przeszło 6-tygodniowych układach kryzys ministerjalny został zakończony uformowaniem nowego gabinetu z członków połączonych partyj centrum i prawicy.

Premierem został leader partji drobnych rolników Blodnieks. Teke ministra spraw zagranicznych objął Salnais, finansów Annuss ministrem oświaty pozostał p. Keninsz.

RYGA 23.3. — Nowy gabinet Blodnieksa przedstawił się dziś sejmowi.

Premjer Blodnieks odczytał deklarację rządową, która była przedmiotem dyskusji.

Sejm uchwalił nowemu gabinetowi votum ufności 50 głosami przeciwko 40, przy 5 wstrzymujących się od głosowania.

„Chassana" — „chuppa" — „mazełtoff"

na dworze cadyka mukaczewskiego

Młody i szczęśliwy małżonek rabinówny Frimy Szpirówny.

Mukaczewo, w marcu.

Osiem dni trwały zaślubiny rabina Borucha Rabinowicza z Siedlec z piękną jedynaczką cadyka mukaczewskiego.

Dwa tygodnie wędrowały tłumy pobożnych żydów na słynną „chassanę" (ślub). Nie dźwigali zapasów żywności, ani wygodnych pyjamas. Jedyny ich bagaż stanowił podręczny modlitewnik i czapka z lisią aureolą, którą wypada błysnąć chassydowi na tak znakomitej uroczystości.

Liczni „goście" niewiele dali zarobić brodatym kupcom miasteczka. Hotel znaleźli u znajomków, jadło na rabinackim stole, gdzie jednocześnie można było dostąpić najwyższej łaski i rozkoszy doczesnej: przypiąć się choć na sekundę do ręki czcigodnego rabina Spiry.

Pogoń za namacalnym kontaktem z kapłanem przybierała formy (wprost karykaturalne. Oberrabin Spira jest najwidoczniej przyzwyczajony do tego rodzaju hołdów, chociaż — nie jest niemi zachwycony. Arystokratyczna sywetka rabina porusza się wśród mrowia ludzi z pewną wyniosłością i nawet — zniecierpliwieniem. Zresztą może to sugestja osobista, którą tak chętnie obdarowujemy nasze otoczenie?...

Rabin trzyma ręce stale ukryte w szerokich rękawach płaszcza. W ten sposób umiedostępniony został pocałunkom jedynie odsłonięty wycinek starczego ciała (poza twarzą oczywiście), którego tak poszukują prawdziwie wierni i głęboko pobożni wyznawcy. W czasie jednej ze swych mów weselnych, gdy wypadło odpowiadać na toasty władz miejskich, czcigodny nadrabin Spira wstał z fotelu i oparł na rękach swą olbrzymią postać. Moment krasomówczego zapamiętania wystarczył przebiegłym chasydom: do sinych żył kościstej ręki przykleiło się dwu, czy trzech pejsatych chasydów, którzy dopiero wówczas podnieśli swe wniebowzięte twarze z nad stołu, kiedy potoczysta przemowa musiała być ukoronowana wzniesieniem pienistej szklanki.

Przykład ten daje skalę bałwochwalczego uwielbienia pierwszego żydowskiego rabina Czechosłowacji; daje pojęcie o bezgranicznej adoracji osoby, która pośredniczy w stosunkach z Jehwą.

W masce pokory

W dzień poprzedzający „chuppe" czcigodny nadrabin Spira wydał przyjęcie dla biednych. Dom modlitwy zastawiony został równoległemi stołami, przy których, jak duże czarne litery tkwiły chudziaki z całej okolicy. Była ryba, był kugiel i cienkie piwko własnego wyrobu pani rabinowej.

Czcigodny nadrabin sam usługiwał biedakom.

Rabin Lazar Spira też symbolicznie częstował gości i zagrzewał ich do posiłku. A równocześnie za jego plecami i zapewne bez jego wiedzy czujny dwór baczył, by nikt z gości nie popełnił obżarstwa, lub nie dopuścił się pijaństwa przez dwukrotne ustawienie się w ogonku przed rozlewnią mukaczewskiego pilznera.

Nadrabin urzędował przy jedynych drzwiach — nie dlatego jednak, by liczyć gości lub zakazać wstępu intruzom. Tego dnia dom czcigodnego nadrabina stał otworem dla wszystkich, którzy dobrowolnie przyjęli etykietę biedoty.

Chodziło o co innego. Przy drzwiach cadyk wręczał swym gościom podarunki, czy też zapomogi ślubne. Zdeklarowany nędzarz, z gatunku najniższej klasy chasydzkiej otrzymywał jedną koronę (26 groszy), przyzwoiciej ubrany handełes — trzy sztuki, a 5-koronowe monety zostały zarezerwowane dla osobistych znajomych nadrabina. Mukaczewo obdarowane zostało prawie bez wyjątku pięciukoronówkami, które napewno nawet w wypadku głodowej śmierci nie zostaną wydane na kromkę chleba...

Całując hojne ręce, tyłem wycofywali się majętni duchem, a ubodzy w pospolitem, ludzkiem rozumieniu z domu modlitwy. Przychodzili nowi, stoły zmieniały biesiadników i służba — wyłącznie męska — coraz bardziej spoconemi rękami podawała krajanki chleba. Według obliczeń pani rabinowej — zjedzono tyle pierwszorzędnych smakołyków, że przez „salon" musiało się przewinąć conajmniej 2.000 osób. Jeżeli nawet w tem określeniu tkwi trochę pańskiej przechwałki i przerażonej oszczędności — to jednak przyznać trzeba, że cyfra gości musiała się wyrażać kilkunastu setkami.

W oczekiwaniu na przyjazd oblubieńca

Nim wypoczęto, trzeba już było wstawać na przyjazd pana młodego. Rabin Boruch Rabinowicz z Siedlec nie mieszkał bowiem w Czechosłowacji, nie znał Mukaczewa i nie widział nigdy swej narzeczonej. Więcej nawet: nie miał prawa jej zobaczyć!

Gdyby gdziekolwiek ujrzał podobiznę panny Frimy — stałoby się nieszczęście. Według obowiązujących przepisów, wystarczyłoby to do strefnienia panny Frimy na wieki i kto wie, czy wówczas nawet w Talmudzie udałoby się znaleźć natychmiastowy ratunek.

Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że „Ceske Slovo" opublikowało na swych łamach fotografję pięknej panny i swym 250-tysięcznym nakładem rozniosło ją po kraju.

Przez trzy dni otoczenie nadrabina trwało w napięciu. Obliczenia na ocalenie szczęścia małżeńskiego były oparte na znanem lekceważeniu druków świeckich przez rabinów.

Młody rabin miał tak wykalkulowaną podróż, że przybycie jego na dworzec powinno się było zbiec z godziną uczty ubogich. Można sobie wyobrazić przerażenie i zaniepokojenie całego dworu, kiedy pociąg mukaczewski przyszedł pusty i o panu młodym nie było żadnej wieści. Poszły w ruch telefony i depesze. Sprawdzono punkty graniczne. Dzwoniono do samych Siedlec.

Nieporozumienie się wyjaśniło. Rabinowicz, zatrzymany został na polskiej granicy z powodu pewnych nieformalności paszportowych i wskutek tego zmienił rozkład podróży. Przyjedzie jutro, w dzień ślubu, o 10-ej rano.

Chociaż nowy termin utrzymano w tajemnicy, wystarczył wyjazd z bramy powozu na gumowych kołach, by całe Mukaczewo wyległo na ulicę. Dziesięć tysięcy osób ulokowało się na torach. Płomienne wezwanie transparentu z choremi, koślawemi literkami zdeprecjonowało entuzjazm i ciekawość tych tłumów.

Rabin dr. Weinberger wśród dziennikarzy.

Nareszcie!

Z półwagoniku 2-ej klasy wynurzyła się drobna postać 19-letniego chłopca o bladej, delikatnej cerze i niebieskich oczach pływających w grubem szkliwie okularów. Potem wysypały się cztery ciotki, siostra, kilku wujów i zwyczajnych kobiców. Wśród wiwatowania ruszył obaj rabinowie do powozu: ten mały, przerażony bohater uroczystości i ten wielki, potężny, z mojżeszową brodą. Na stopniach zawisło dwu mniejszych rabinów i trzech ze straży przybocznej, a żydowskie koniki z trudem ruszyły w niedaleką drogę.

Tymczasem w tłumie opowiadano sobie sensację: Rabinowicz jechał cały czas trzecią klasą. Dopiero na miejscu ostatniej przesiadki wytłumaczyli mu wysłannicy teścia, że przyjazd trzecią klasą może podważyć jego autorytet w Mukaczewie i że jest rzeczą konieczną odbycie końcowego odcinka wojażu w „luksusie" drugiej klasy. Mały rabinek, który zresztą w wielu rzeczach nie ma własnego zdania i wygląda na grubo zahukanego, wypełnił zalecenie bez wahania. Prestige został uratowany!

Wjazd do miasta był momentem podniosłym i hucznym. Tak wyglądać musi przyjazd króla żydowskiego do stolicy! Na czele postępowała banderja junaków, rekrutujących się z rabinackiej gwardji. Wyglądali malowniczo i buńczucznie w swych malinowych, po węgiersku szamerowanych mundurach, wypożyczonych z miejscowego teatru... Wprawdzie miejscowi Węgrzy oburzali się na rzekomą profanację tradycyjnego uniformu, ale trzeba sobie powiedzieć, że dzielni gwardziści byli w porządku: zapłacili uczciwie za wypożyczenie kostjumów, nie ukrywali celu maskarady, więc właściwie — o co chodzi?

Orkiestra ośmiu skrzypków, puzonisty i bębna grała znane melodje „Czarnych huzarów" i „Jamszczyk nie gani łoszadiej". Nawoływania takie były zresztą — wobec przeciążenia powozu — najzupełniej zbędne.

Przed okazałym gmachem gimnazjum hebrajskiego (jedynem w Europie z tym językiem wykładowym) stary Spira zasłonił oczy młodemu rabinowi. Niech chłopak w tak uroczystym dniu nie ogląda dzieła jego wrogów, sjonistów — niech nie widzi przybytku demoralizacji i laizacji zwartego ghetta ortodoksów!

Medytacje przed ślubem

Pana młodego zamknięto w osobnej zagrodzie, o 80 metrów od domu rabina. Pozostawiono mu aż do wieczora czas na rozmyślania i wewnętrzne skupienie, a medytacje przerwano tylko raz jeden: na ślub cywilny.

W magistracie ustawiono specjalny parawan, który nawet przed kratkami małżeńskiemi rozdzielał tych dwoje od siebie... Boruch Rabinowicz oświadczył uroczyście i stwierdził własnym podpisem, że chce pojąć za żonę tę oto ukrytą za parawanem dziewicę, a zasromana Frima złożyła taką samą deklarację na swojej połówce. Było to pierwsze zapoznanie się dwojga zaręczonych od dziesięciu lat ludzi.

Przy blasku „jupiterów"

O 8-ej wieczorem na podwórzu u nadrabina Spiry odbyła się „chuppe". Kilka jarmarcznych lampionów nie dawało światła. Dopiero dwie lampy kinooperatorów „Foxa" sprowadziły dzień pod gwiaździste niebo. Dwadzieścia tysięcy koron zapłacił dźwiękowy tygodnik „Foxa" za monopol filmu, a czcigodny nadrabin bez chwili wahania przeznaczył te wpływy ze ślubu własnej jedynaczki na najbiedniejszych żydów Podkarpackiej Rusi.

Duże podwórze było tak szczelnie zapełnione publicznością, że dosłownie — dopiero wetknięcie szpilki w plecy sąsiada mogłoby zrobić trochę miejsca. Dwudziestu strażaków i 75 policjantów trzymało jakieś sznury, organizowało jakieś kordony, ale tylko chyba we własnej wyobraźni i dla zadośćuczynienia pozorom. W rzeczywistości tylko ściany budynków utrzymywały tłum w jakichś ramach. Za kratami żelaznej bramy drugie tyle tysięcy walczyło o prawo zobaczenia „chuppy".

To, czego nie mogły dokonać wysiłki stu policjantów, zrobił w jednej chwili szacunek dla głównych aktorów rytuału. Wąskie uliczki potworzyły się w oka mgnieniu, gdy na ganku ukazał się oberrabin z młodzieńcem, a z drugiej strony wysunęła się postać białej narzeczonej, poganianej przez ruchliwą wiercipięte w „czulemie" (czepcu) z 500 nanizanych pereł. Wszystkie prawdziwe! Czulem jest stary, z przed trzech pokoleń, przedwojenny!...

Pod baldachimem

Pod szafirowym baldachimem ze słońcem o żmijowatych promieniach, pod białem słońcem jupiterów ustawił się poczet 60-ciu rabinów. Nie wszyscy zmieścili się pod daszkiem — staneli tam tylko wybrani.

Zaproszono tam sędziwego (właściwie wszyscy byli tam sędziwi) rabina z Komarnowa w Polsce; dyskretnie z boku chwiała się lisiura rabina z Turka; tuż obok reprezentowany jest Użhorod i Czopy; osobną grupę stanowi duchowieństwo żydowskiej Jugosławji, z pośród piętnastu przybyłych Węgrów tylko dwu dopuszczono na podjum; Rumun imponuje najwyższym wzrostem; a ponad trzęsącemi się lisiurami błyszczy jedyne europejskie nakrycie głowy — cylinder dr. Weinbergera z Berlina.

Trzech rabinów wypłakało modlitwy. Przeraźliwe ich zawodzenie i śmiertelna koszula, wyglądająca z pod płaszcza pana młodego przywodziły na myśl egzekucje, a nigdy — święto pobrania się dwu młodych ludzi.

Frima nie krępowała się bynajmniej obrzędami i starannie oglądała swego męża. Rabinowicz szeptał modlitwy...

Kierownik fantastycznej gwardji rabinackiej w Mukaczewie.

„Mazełtof!!"

Odczytano w aramejskim języku tekst umowy przedślubnej. Pan młody wypił podane wino i cisnął szklankę o ziemię. Rozbiła się przepisowo.

A potem w zupełnej ciszy, przy kłopotliwem ćwierkaniu aparatu filmowego, który chciał w samą twarz zajrzeć panu młodemu, Rabinowicz wypowiedział słowa świętej „k'siby".

— Na podstawie zakonu Mojżesza biorę Ciebie za żonę.

Chóralne „Mazełtoff" zagrzmiało nad miastem. Jedno wielkie życzenie szczęścia...

Ceremonja była skończona.

*

Kiedy przedarliśmy się przez wwatujące tłumy i zdławioną policję (czternastu policjantów zgubiło w ścisku pasy, rewolwery i wróciło bez błyszczących guzików) młoda para siedziała już razem w maleńkim pokoju i przyjmowała gratulacje.

Grono dziennikarzy posuwało się razem, kłaniało się razem, mówiło jednocześnie. Państwo młodzi się uśmiechali, bez sensu i wyrazu.

Piękna Frima ożywiła się tylko na chwilę.

Zamiast składania życzeń nachyliłem się nad ramieniem i zapytałem:

— Którego aktora filmowego lubi pani najbardziej?

Pani Frima trzachnęła z przerażeniem główką i trochę bez namysłu, trochę mechanicznie rzuciła:

— Willy Fritsch.

Z tego wynika, że nie widziała filmów — z Chevalierem.

Jan Erdman.

ZMARTWIENIE

Małpa. — Stary Darwin musiał się pomylić! To niemożliwe, żeby nasi potomkowie mogli się od tego stopnia zdegenerować!
(**Notenkraker**, Amsterdam)

Ociemniali widzą

Sensacyjna metoda leczenia ślepoty

Profesor W. P. Filatow z Odessy przywrócił wzrok 24 ociemniałym, drogą operacji oczu i wstawiania rogówek.

Na publicznem zebraniu lekarzy-okulistów w Moskwie prof. Filatow zademonstrował wyniki swych doświadczeń i wyjaśnił istotę i technikę samej operacji.

W bielmie ocznem ociemniałego wycina się otwór — „okienko", w które wstawia się odpowiedniej wielkości i formatu rogówkę, pochodzącą od innej osoby, której usunięto oko naskutek jakiejś ciężkiej choroby, lub też w niektórych wypadkach, pochodzącą z oka zmarłego.

Operacja zajmuje wszystkiego 5—7 minut czasu.

Z pośród pacjentów, którym prof. Filatow przywrócił tą drogą wzrok, jeden tylko musi nosić szkła, wszyscy zaś inni widzą doskonale bez szkieł.

Jak Fox robi miljony

przy pomocy kija golfowego

Znakomity pisarz Upton Sinclair, który z takim talentem odmalował portrety amerykańskich mieszczuchów, aferzystów i miljonerów, w ostatniej powieści kreśli niezwykle interesujący żywot magnata filmowego, Williama Foxa.

Bezprzykładna karjera tego „selfmade - man'a" rozpoczyna się od porzucenia rodzinnych Węgier dla zamorskiej ojczyzny i walki o byt w małym sklepiku.

Za oszczędzone centy chłopak sprawia sobie automat „z żywemi obrazami" i odtąd praca jego w dziedzinie płóciennych mirażu trwa nieprzerwanie aż do ufundowania jednego z najpotężniejszych koncernów filmowych.

Ciekawie opisana jest pasja miljonera do gry w golfa. Fox włada tylko jedną ręką, mimo to rzuty jego są niezawodne.

Dla urozmaicenia monotonji gry, Fox obmyślił specjalną tablicę automatyczną do obliczania punktów.

Szanse wygranej zwiększa się progresywnie: każdy rzut podwaja stawkę.

Partyjka miljonerów rozpoczyna grę: Fox staje w pozycji przepisowej i z całym rozmachem wali jeden punkt po drugim. Za siedemnastym razem ta belka wskazuje 65.536 dolarów wygranej. Ładna sumka nawet dla miljonera!

Fox bez drgnienia uderza po raz osiemnasty — wygrywa ćwierć miljona i odrzuca kij. Ma dość!

Rozgrywka to całkiem automatyczna.

Codzienny obrazek z ulic Mukaczewa.

Wieża Babel w Mukaczewie

Szyld w 5-ciu językach: ruskim, czeskim, żydowskim, niemieckim i węgierskim.

Loterja w scenicznej reżyserji

Z niezwykłym ceremonjałem i wszelkiego rodzaju efektami teatralnymi w Dublinie rozpoczęto losowanie głośnej wyścigowej loterji irlandzkiej t. zw. Sweep-stake. Na zdjęciu moment przenoszenia skrzyń z losami przez dziewczęta, przebrane za amazonki do gmachu, w którym odbywa się ciągnienie.

Oszczerczy artykuł Amy Johnson

po serdecznej gościnie w Polsce

Znana angielska lotniczka Amy Johnson - Mollison w londyńskiej niedzielnej gazecie „Sunday Dispatch" z dn. 21 stycznia 1933 r. zamieszcza artykuł p. t. „Moja najgorsza przygoda". W artykule tym lotniczka opisuje swoje przymusowe lądowanie w zimie 1931 r. w okolicach Ciechanowa, w słowach następujących:

„W posępnem pustkowiu doznałam groźby, której nigdy przedtem ani potem nie doświadczałam. Był to jedyny wypadek w mojem życiu, gdy bałam się człowieka.

Podczas gęstniejącego mroku zaarwałyłam polanę w lesie i postanowiłam na niej wylądować. Kilkunastu chłopów wybiegło z nędznych domków które wydały mi się szałasami w lesie. Sami mężczyźni. Żaden nie umiał po angielsku oprócz jednego, który nauczył się kilku zdań w Ameryce.

Polak - Amerykanin był brudnym, brodatym, złowrogo wyglądającym mężczyzną, spoglądającym na mnie chciwemi oczyma. Gestykulował w groźący sposób i powtarzał słowo „pieniądze". Miałam przy sobie 50 funtów szterlingów w złocie i dałam mu złotą monetę. Jakbym teraz jeszcze widziała zaiskrzone oczy, gdy chwycił pieniądz.

I pisze dalej: „Na skraju lasu stała samotna chata. Właśnie gdyśmy koło niej przejeżdżali, groźny brutal, który żądał pieniędzy, wyskoczył z sanek, zatrzymał woźnicę i ciągnąc mnie za ramię, próbował ściągnąć mnie z sanek do chaty. Życie moje częstokroć wisiało na włosku, lecz nigdy nie poczułam takiego przerażenia, jak w chwili gdy walczyłam z tem bydlęciem, daleko od wszelkiej pomocy".

W związku z tym niesłychanym artykułem otrzymaliśmy od Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej odpis listu, przesłanego The Royal Aero - Club w Londynie. W liście tym czytamy:

„Mamy zaszczyt podać do wiadomości panów, że informacje zawarte w tym artykule, nie odpowiadają prawdzie.

A mianowicie: Jedną z pierwszych osób, z którą zetknęła się p. Amy Mollison na kilka minut po wylądowaniu, była nauczycielka szkoły w Amelinie. Twierdzenie wiec, że byli sami mężczyźni, nie odpowiada prawdzie. Miejsce, w którem nastąpiło lądowanie przymusowe, jak to wynika z załączonego wycinka mapy, bynajmniej nie jest otoczone lasami.

Jedynym po angielsku mówiącym człowiekiem, z którym we wsi Amelin zetknęła się p. Amy Mollison, był p. Ambroziak, sołtys, osoba ciesząca się jaknajlepszą opinją. P. Ambroziak nie nosi i nie nosił nigdy brody. Ofiarowanych p. Ambroziakowi dowolnie przez p. Mollison pieniędzy dla wystawionego przy samolocie wartownika, ten że nie przyjął. Fakt ten potwierdza wyżej wspomniana nauczycielka, obecna przy tej rozmowie.

P. Amy Mollison o opisanem w artykule rzekomem zajściu nie zakomunikowała nic, ani przedstawicielowi policji, z którym zetknęła się przy przyjeździe do Krasnosielca, ani przedstawicielom władz lotniczych, ani naszemu Klubowi po przyjeździe do Warszawy. O ile nam wiadomo, o zajściu tem nie zakomunikowała również w ambasadzie angielskiej w Warszawie.

P. Amy Mollison za pośrednictwem ówczesnego attache wojsk., p. płk. Martin'a (obecnie przebywa w Anglji) przekazała staroście w Makowie (do którego to starostwa należy wieś Amelin) sumę 200 zł., przeznaczona dla rozdania „pomiędzy osoby, które tak uprzejmie dopomogły jej, kiedy wylądowała w Amelinie".

Tyle strona faktyczna. Sprawa ta ma jednak i stronę moralną. P. Amy Mollison w czasie swej bytności w Polsce była gościem lotnictwa polskiego. Koszty związane z naprawą samolotu, uszkodzonego przy lądowaniu dość znacznie, sprowadzeniem samolotu do Warszawy, przez pilota polskiego, pomocą przy drugiem przymusowem lądowaniu w drodze powrotnej, były pokryte z funduszów lotnictwa polskiego.

Całe społeczeństwo polskie, ze sferami lotniczemi na czele, w sposób nadzwyczaj serdeczny przyjmowało lotniczkę, o czem najlepiej świadczą bardzo liczne i przychylne wzmianki w całej prasie polskiej.

O bezinteresowności ludności wsi Amelin najlepiej mówi uchwała rady gminnej, która to rada przekazane jej 200 zł. nie rozdzieliła między poszczególne osoby, a natomiast za 150 zł. ustawiła na miejscu przymusowego lądowania krzyż, a 50 zł. przeznaczyła na bibljotekę.

Ambasada angielska w Warszawie wystosowała pisemne podziękowanie do władz państwowych polskich i sfer lotniczych, za serdeczne przyjęcie i zaopiekowanie się lotniczką, a ś. p. ks. Serejko, z którego gościny korzystała p. Mollison w Krasnosielcu, był specjalnie podejmowany przez J. E. ambasadora Erskine'a.

P. Amy Mollison za pośrednictwem ambasady, również wystosowała szereg pisemnych podziękowań.

Na podstawie powyższych danych mamy zaszczyt stwierdzić że wiadomości, podane w artykule p. Amy Mollison, niezgodne są z prawdą, przyczem uderza to, że ze swemi rewelacjami p. Amy Mollison występuje po upływie zgórą dwóch lat. Musimy przytem podkreślić, że podanie do wiadomości publicznej p. Mollison z jej pobytu w Polsce tylko jednego epizodu i to nieprawdziwego, a przemilczenie tej wielkiej serdeczności i życzliwości, z jaką się na każdym kroku spotykała, jest zdaniem naszem, świadomem wprowadzeniem w błąd opinji publicznej angielskiej, będąc równocześnie czynem wysoce nielojalnym wobec kraju, z którego gościny korzystała.

Musimy się w imieniu polskiego lotnictwa sportowego na tej drodze jaknajbardziej stanowczo zastrzec, przeciwko rozsiewaniu tak tendencyjnych, a nasz kraj wysoce krzywdzących wiadomości, tembardziej, że pochodzą one ze strony lotniczki o sławie światowej".

Uroczystość w warsztatach amunicyjnych w stolicy

W tych dniach w warsztatach amunicyjnych Nr. 1 na Jerozolimskich odbyło się poświęcenie sztandaru pracowników tej instytucji. Na zdjęciu moment wbijania gwoździ. Obok stoją:-kier. warsztatów płk. Cybulski i z-ca szefa depart. uzbroj. M. S. Wojsk płk. Kulwieć.

Marja Morozowicz - Szczepkowska

Kto winien?

Zbrodnia brzuchowicka, której ofiarą padła szesnastoletnia dziewczyna, jest sprawą pasjonującą nie tylko dlatego, że każdy o ludzkich uczuciach człowiek boleje nad tragicznym losem zaledwie rozwiniętego do życia dziecka, lecz że ta właśnie zbrodnia, jak żadna inna, rzuca jaskrawe światło na cichą zmowę społeczną, że te właśnie sprawy, erotyczne sprawy mężczyzny, są pokrywane daleko idącą pobłażliwością i względami.

Powszechnie utarte i wiadome jest, że pojęcia „niehonorowy" nie używa się względem mężczyzny, gdy idzie o jego tajne, czy jawne życie erotyczne, honor a stosunek do kobiet i wynikające z tego konsekwencje, nie mają ze sobą nic wspólnego, owszem, są to pojęcia różne, mijające się zasadniczo, niestykające się niczem. Dwie różne, obce sobie płaszczyzny.

Niehonorowy jest mężczyzna, gdy oszuka, okradnie, zdefraudują, nigdy zaś gdy porzuci, okłamie, uwiedzie kobietę, bo to są „inne" sprawy, nietylko nieprzynoszące mu ujmy, ale, wiadomo, dodające uroku, otoczone półsłówkami i uśmieszkami.

Zbrodnia brzuchowicka jest takim właśnie przekrojem cichej umowy społecznej, że te sprawy są naturalne, konieczne i u nikogo nie budzące zdziwienia. Mąż, mający chorą żonę, szuka opiekunki dla nieletnich dzieci, dlaczego nie pedagoga lub fachowej gospodyni, lecz właśnie młodej kobiety? Wiadomo, znajduje ją. Już przed wprowadzeniem do swego domu zostaje jej kochankiem, niema więc wielkich wątpliwości co do jej zasad i rygorów moralnych. Ta kobieta ma kierować domem i dziećmi.

Ta kobieta, rzecz oczywista, budzi odrazu jaknajdalej idące zastrzeżenia u dzieci. Jest rzeczą niewątpliwą, że odrazu zdają sobie sprawę z rodzaju związku łączącego z nią ojca. Atmosfera erotyczna i niedająca się ukryć pod jednym dachem tajemnice w specjalny sposób rozdrażniają i podniecają te młodziutkie, czułe wyobraźnie i wrażliwości kilkunastoletnich, dojrzewających płciowo natur.

Nie łudźmy się, te dzieci przeszły tragiczną drogę odrazy, wstrętu, wściekłości do własnego ojca, te dzieci wielokrotnie ojcem swym pogardziły i brzydziły się go, że kazał im, tak bezwstydnie patrzeć na swoje „wygody erotyczne", że to sobie tak oszczędnie pod jednym dachem ułożył: i dzieci, i kochankę.

Przybywa dziecko z kochanki. Wszystko razem dla oszczędności. Jak te dzieci muszą się wstydzić, jak im musi być ciężko! Przybywa jeszcze jeden ton do kompleksu rodzinnego Zarembów. Dzieci widzą, że ich kierowniczka i wychowawczyni „coś niebardzo z moralnością", widuje innych mężczyzn, korespondnje z nimi, przyjmuje ich w domu pod nieobecność ojca.

Lusia w szczególności, młodziutka, rozwijająca się kobieta, musi być porażona ogromem potwornych prawd narzucających się jej oczom. Pośpiesznie i przedwcześnie dojrzała, całą swą słuszną, choć źle skierowaną nienawiść przenosi na kobietę, co, wszedłszy w ich dom, tak go zdeformowała. Musi nienawidzieć każdym nerwem, każdem uderzeniem serca, to jest jasne.

Gorgonowa odczuwa to, wie. Wie o zatrzymywanych listach, wie, że jest śledzona, wie, że Lusia pracuje nad tem, aby ją z domu usunąć.

Dach, pokrywający dom Zaremby, krył istotne gniazdo żmij. Te dzieci dostały ciężką szkołę i przyznać trzeba niecodzienną. Pokazano im całą brzydotę i zakłamanie stosunków mężczyzny z kobietą: cały kurs erotyczny. Jakże tu w tem wszystkiem zachować równowagę, jakże tu nie doznać urazu psychicznego, gdy w dzieci te wałono szereg lat brutalnością odrażających faktów...

Zaremba... no cóż?... musiał... musiał mieć dla dzieci opiekunkę i musiał mieć kochankę, to przecież takie ludzkie.

A nie mógł, czy nie mógł (?) dziewczynkę umieścić na pensji, czy u rodziny, syna oddać do bursy, a sam żyć, jak chciał.

Czy istotnie nie mógł? Zaremba nie był człowiekiem biednym, nie musiał być biednym, skoro Gorgonowa zażądała dziesięć tys. dolarów odszkodowania. Tylko Zaremba nie spotkał na swej drodze żadnego sprzeciwu, wszyscy (opinja) uważali, że tak... być może, bo przecież jest mężczyzną!... I w dodatku dobrym ojcem, trzymał dzieci przy sobie, opiekował się niemi.

Nie rozumiał, czy nie chciał rozumieć, że atmosfera, jaką daje swoim dzieciom, jest trucizną moralną, że czyni im straszną krzywdę, że je deformuje! (Tak wzniośle i dużo mówi się jeszcze o tem, że tylko dom może wychować dzieci!)

Gorgonowa. Kimże jest Gorgonowa? Młoda, ładna, opuszczona kobieta, chcąca utrzymać się na powierzchni życia. Trochę pracuje, trochę liczy na pomoc mężczyzn. Dowodem najżywszym łatwość, z jaką nawiązała stosunek z Zaremba. Ale ona nietylko chce żyć, chce ustalić swój los. Nieponętny i niemłody Zaremba nęci ją ustabilizowaniem niepewnej egzystencji, gdy mu urodzi dziecko, może się ożeni... Gdy Zaremba tego nie robi, mimo, że uznaje swoje dziecko i traktuje je na równi z poprzedniemi, kobieta burzy się, jest agresywna, grozi, podobno zdradza, występuje wręcz niechetnie w stosunku do dzieci, które, czuje to doskonale, są jej wrogie.

Zaremba właściwie już ją tylko toleruje, bo jest matką, to ją rozjątrza i wywołuje potrzebę porzucenia domu, w którym nie znalazła tego, czego szukała. Ale żąda odszkodowania. Za kilka straconych lat przy boku mężczyzny, za którym napewno nie szalała, za zawiedzione nadzieje, za opinję zresztą. W swoich kalkulacjach miała słuszność i byłaby nawet osiągnęła może żądaną sumę, gdyby nie przywiązanie do dziecka, którego oddać nie chce.

Gorgonowa czuje i wie, że głównym wrogiem jest Lusia. Ojciec ulega namowom Lusi, uznaje słuszne żądania córki (trochę zapóźno) niechcącej mieszkać pod jednym dachem z kochanką ojca. Nienawiść Gorgonowej, kobiety o dużym temperamencie i słabym umyśle i moralności, dojrzewa, jest równoważna z krzywdą, jaką ją w jej mniemaniu spotyka. Wszyscy się od niej odwracają, grunt pod nogami zachwiał się.

Nie wątpimy ani na chwilę, że te dwie kobiety nienawidziły się na równi i, każda ze swego punktu widzenia, słusznie. Atmosfera tego domu musiała być aż tak przeładowana nienawiścią, że Lusia wręcz boi się Gorgonowej.

A Staś?... Staś nigdy nie bał się Gorgonowej. Może podoba mu się ta młoda kobieta, wszakże rozumie stosunek ojca do niej, rozmyśla o tem, drażni go to... w duszy tego chłopca mogło być wiele skomplikowanych uczuć. To samo Gorgonowej w stosunku do niego. Wiadomo, płeć. Staś nie pała do niej nienawiścią, i ona go nawet... lubi.

A Zaremba?... widocznie taka atmosfera nie jest mu nieznośna, widocznie myśli o rozstaniu z kochanką, nie bierze zbyt poważnie i nie uważa za konieczność, skoro po koszmarnej wilji, poprzedzającej zbrodnię, w czasie której nikt nie dzieli się opłatkiem, jest ponuro i Gorgonowa pilnie czyta książkę (sielankową scenę!) przyjmuje kochankę w swoim pokoju, czego na stopstwem niedawno urodzone dziecko. Więc wrogi nastrój mu nie przeszkadzał. Będąc niechętnie usposobiony i gotowy do zerwania (Lusia już przeniosła meble do lwowskiego mieszkania), fizycznie najwidoczniej był na usługi swojej kochanki. Zdrowe miał nerwy ten Zaremba, to jeden z tych właśnie, uważających „te sprawy" za osobne, wyłączne.

Takie są fakty. W nocy następuje niedowiedziony mord.

Czy mamy na myśli twierdzenie, że Gorgonowa jest winną?... Bynajmniej. Chcemy tylko zrozumieć, jakie uczucia poruszały wszystkimi aktorami tragedii, chcemy dojść jej struktury, chcemy wreszcie dotrzeć do jej autora.

Czy winne były dzieci, że nienawidziły Gorgonowej?... czy winna była Gorgonowa, że przyjęto ją do tego domu?... że używano ją do dwu różnych funkcyi (zarządczyni domu i kochanki!). Czy była winna, że znienawidziła dziewczynkę patrzącą do niej odrazą i stojącą między nią a jej żywicielem in spe mężem?... Gorgonowa nie czuła się dobrze w tym domu, gdzie budziła tyle niechęci i sprzeciwów!... Chciała odejść, oczywiście zrobić przy tem interes. Z dżungli życia trzeba wyłowić, co się da. Czy Gorgonowa mogła stać się ręką, wymierzającą cios?...

Sprawcą tragicznej sytuacji jest mężczyzna. Zaremba. On sprowadził do domu kochankę, on nie wstydził się dzieci, on nie ukrył przed nimi swoich spraw intymnych, on, widząc że moralność Gorgonowej (słuszne czy niesłuszne) pozostawia wiele do życzenia, nie separuje jej od dzieci, on dopuszcza do wielkiego napięcia nienawiści między obiema stronami. On, przez egoistyczne rozwiązanie wygód osobistych, jest moralnie odpowiedzialny za to, co się stało.

Umówiliśmy się, że mężczyźnie wszystko wolno. Że bujne i niemające hamulców życie erotyczne jest jego wdziękiem i siłą. (Niech kto spróbuje powiedzieć mężczyźnie, że jest niemęski!) Ten odcinek jego życia otoczyliśmy pobłażliwością i względami. Stworzyliśmy dwie moralności: jedną oficjalną, z blachy, sztywną i nienaruszoną, drugą mieciutką, na codzień, dającą się umodelować, jak kto chce, zwłaszcza jak chce mężczyzna.

Czy tak jest dobrze?...

Niechaj spróbuje odpowiedzieć na to zbrodnia brzuchowicka, której istotny sprawca nie może być dotknięty wymiarem sprawiedliwości, bo przecież to nie on zabił.

Na otwarcie Reichstagu

Kanclerz Hitler, wicekanclerz von Papen i minister spraw wewn. Frick w drodze do kościoła zarządzonego na uroczystość otwarcia nowego parlamentu Rzeszy w Poczdamie.

Wystawa miniatur

W sali Dekorta na ratuszu warszawskim otwarto wystawę miniatur i iluminacyj Artura Szyka, którego widzimy na zdjęciu, na tle swoich prac.

Księgozbiór Lenina

w Miejskiej Bibljotece w Bydgoszczy

Bibljoteka Miejska w Bydgoszczy otrzymała ostatniemi czasy niezwykle cenny z historycznego punktu widzenia dar: księgozbiór Lenina.

Jak wiadomo, Lenin na parę lat przed wielką wojną bawił na odpoczynku w Zakopanem. Wyjeżdżając stamtąd, pozostawił tam dość obszerny księgozbiór, który po długich perypetjach trafił do rąk prywatnego nabywcy i obecnie znalazł się w bydgoskiej Bibljotece Miejskiej.

Księgozbiór Lenina jest ciekawy zwłaszcza z tego względu, iż Lenin, wertując książki, czynił swoje uwagi do każdej sprawy, która go interesowała i wchodziła w orbitę jego planów na przyszłość.

Wśród tych książek są np. i sprawozdania z posiedzeń Dumy.

Lenin na marginesie klasyfikuje przemawiających członków Dumy, dodając np. przy niektórych nazwiskach „progressist". Przy dyskusji nad o bezrolnych chłopach pisze: „da, zemlja!"

Te subjektywne notatki na marginesach książek są bodaj najciekawszą pozycją księgozbioru, gdyż rzucają charakterystyczne promienie na zainteresowania i plany Lenina z czasów jego pobytu w Zakopanem.

Wiadomość o owym księgozbiorze Lenina dotarła do Moskwy i uczyniła tam ogromne wrażenie, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Moskwie każdy drobiazg Lenina dotyczący, czczony bywa jak relikwja.

To też na polecenie władz centralnych przed kilku tygodniami przyjechał do Bydgoszczy p. Aleksandrow, szef biura prasowego przy poselstwie sowieckiem w Warszawie, aby obejrzeć te książki. Studjował je przez dłuższy czas z najżywszem zainteresowaniem.

Wkrótce przybył do Bydgoszczy również radca poselstwa sowieckiego Hanecki i za zgodą zarządu Bibljoteki przystąpił do precyzyjnych studjów nad tym spadkiem po Lenlnie. Radca Hanecki spędził nad księgozbiorem szereg dni i wszystko, co było uwagi godnego, fotografował, przygotowując 170 zdjęć z pojedyńczych kartek książek, pozostałych po Leninie.

Sygnały nieba

przed trzęsieniem ziemi

Niezwykle ciekawe studjum ogłosił uczony sejsmolog japoński Musya Godo w związku z szeregiem trzęsień ziemi, jakie ostatniemi czasy miały miejsce w różnych punktach naszego globu. Musya Godo w studjum swem stara się zanalizować stare wierzenia, że przed katastrofą trzęsienia ziemi pojawiają się na niebie tajemnicze znaki.

„Zdaje mi się — mówi uczony japoński — iż wierzenie to ma swoje podstawy.

Oto przed wielkiem japońskiem trzęsieniem ziemi 26 listopada 1930 r. spostrzeżono tego rodzaju znaki świetlne na niebie.

Również na dwa dni przed trzęsieniem ziemi 2 listopada 1931 r. zaobserwowano w Japonji 358 świetlnych znaków na niebie.

Znaki te podobne były do snopa promieni koloru błękitnego. Promienie te przecinały niebo na podobieństwo reflektorów. Największa ilość tych świateł spostrzeżono nad miejscowościami, gdzie znajdowało się centrum trzęsienia ziemi.

Przypuszczać należy, że nad miejscowościami, które mają przeżyć trzęsienie ziemi, tworzą się napięcia elektryczne, wyładowujące się w znakach niebieskich. Niekiedy znaki te przybierają kształt zorzy polarnej".

Nowa lekcja: latanie

w programie szkół sowieckich

Od 1 kwietnia w planie zajęć szkolnych w szkołach sowieckich będzie figurowała między rachunkami a przyrodą nowa lekcja: latanie.

Każda szkoła otrzyma jeden, lub dwa próbne samoloty do dyspozycji klas wyższych.

Dwa razy tygodniowo będą się pod kierunkiem fachowców odbywały lekcje fruwania.

Godziny te będą obowiązkowe.

Lekcje ju-jitsu, oraz obrony gazowej już oddawna obowiązują w szkole sowieckiej.

Pełna tabela wczorajszego ciągnienia Loterji Państwowej

Główne wygrane:

Zł. 15.000 na N-r.: 64600

Po zł. 5.000 na N-ry: 69144+ 79415 121983

Po zł. 2.000 na N-ry. 4251 12131 16213+ 18831 54641 60675 63874+ 66383+ 72680 76508+ 100126 104993 120752 121830 124944 127077+ 122221 131465 135225 137599

Po zł. 1.000 na N-ry: 5045 13643+ 15421 15404+ 18389 22191 25369 24184 27913 37857+ 43 16+ 44510 45983 47227 50047 54910+ 60069 60279 61959 63911 6920 65920 72545+ 94086+ 96517+ 100973 101909+ 102759 104450 107661 109921 111010+ 111025 119943 123499 127177 127904 131419 138899 140383 140616 144586 147301

Stawki

I ciągnienie

860 680 85 724 39 51+ 61 989 1034 381 484 722 846 93 2138 610 781 3093 103 684 765 921 4237 373 581+ 83 84 890 5107 490+ 539 6012 260 565 655 890+ 7231 68 438 40+ 601 932+ 57 8399 753 9031 215 484 692+ 812

10009 169 172 503 11267+ 570 621 812 939 12677 702+ 832 13393 541 896 14337+ 504 856 15196+ 675 721 62+ 16056 352 502+ 10 74+ 82 601 57 703 62 17095 401 95+ 610+ 899+ 909 57 18228 345 472 530+ 642 92+ 735 75 910 19385 768 871+ 901

20108 279 667 90 792+ 815+ 16 21311+ 594 713 85+ 983 22234 499 580 611 26 702 41 23377 664+ 24293 695 914 25042 88 318 473 528 793 26218 68 451 588 610 905 27217 66 74 416 520 46 625 28164 460+ 512 738 29300 94 639+ 74 877 924

30425+ 93+ 608+ 917+ 31066+ 335 565 806 14 932 96 32018 75+ 233 46+ 884 33012+ 60 99 330 506+ 45 739 941 34673 748 884+ 35454 923 97+ 36177 314 73 552 793 37123+ 439 693+ 794 885+ 38272 334 37 45 414 20 30 569+ 722+ 53 818+ 39337 659

40002 119 399 483 93 41105 253 574 42125 301 714 895 929 92 43215 618 987 44566 89+ 814 908 45218 548 945 46290 319 449 644 703 885 47110+ 32 375 824 48410 70 718 817 49242 554 976+

50110 447 79+ 707 51330 96+ 444 800 52181 368 424+ 682 715 954 53267 504 641 929 54125 305 461 67+ 693+ 728 55045 79 551 700+ 59 56174 80 267 57208 71+ 328 58065 267 452 56 547 612+ 13 58 71 59023 206+ 376

60040 552 637 800+ 6 63 61085 141 86 721+ 62086+ 182 305+ 80 450+ 674 895 63093 351 588+ 64012 427+ 596 656 65146 282 504 612 66061 265 85 378 96 845+ 67087 326+ 71 402 784 68612+ 980 69056 251 515 661 847 992+

70000 137 271 659 832 45 71136 83 97 618 720 30 37 936 72200 393 924 27 73121+ 47 449+ 60 88 526 74013 48 107 241 458 75114

76265 331 446 55 770 78 335+ 626 775 78483 87 593 79053 72

80220 796 81174 398 567+ 735 76+ 954 82012+ 77+ 169 232 730 34 897 83209 16+ 31 537 689 797 956 84101 359 450 520 694 815 948 51 94 85116 54 226 428 981 94 86401 548 623 85 715 948 87391 436 645 707+ 88117 758 841 78 89360 70+ 448 74 707 70

90783 863 91185 93 943 88+ 92122 878 93200 98 609 954 94332 81 406 895 915 95109+ 12 239 363 824 96202 401 710+ 910 47+ 97150 55 74 502 14 636 921 98029+ 35 181 240 714+ 17 89 99089 178 291+ 449 99

100135+ 498 793 830 101005 43 360+ 426 508 75+ 718 918 102085 98 187 222 41 55 77 594+ 648 832 103010 382 510 679+ 703 916+ 41 42 104101 55 536 776 105099 121 517 878 106232+ 543 68 91 805 57 998 107517 108189 316 422 79 84 736 109623 785 92 807

110366 503 719+ 97 825+ 38 47 944 111203 65 300 573 733 884 112201 321 720 113062 138 218 397 472 574 624 839 114217 57 62 450 69 896+ 98 115095 115 55 255 76 504 690+ 732 846 116191 249 415 574 990 117037 108+ 68 82 478+ 784 901 118019 21 159+ 519+ 645 70 743 71 893 119127 29 625 774 861 94

120366 94 688 884 121014 95+ 343 83 833 122256 508+ 24 735+ 123150 67 327 34 71 73 431+ 87 500 48 644 742+ 950 67 124677+ 897 946 125090 130 727 809 126179 753 934 52 127004 169 75 265 585 627+ 717+ 879 81 900 128131 430 567 717 129169+ 96 642+ 744

130081 93 118 929 131119 211 416 514 646 66 728 93+ 823 952 132072 158 71 213+ 454 509+ 61 74 695 713+ 937 133129 802 19 134131 56+ 426+ 59 641 842 135465 519 136151 479 556 640 137079 233 625 771 850+ 91 138005+ 203 40 315 46 436 653 139087 94 378 424 617 940

140138 867 141208+ 354 542 817 20 931 142575 143020 116 773 819 144106 75 317+ 407 649 66+ 986 145337+ 632 737 63 888 146127 65 83 287+ 380 565 97 643+ 749 147317 64 419+ 820

II ciągnienie

18 184 252 323 565 92 706+ 15 77 973 81 1374 495 852 88 925 2058+ 72 319 736 42+ 956 3060 308 56+ 997+ 4099 168+ 96+ 565 699 846 5289+ 98 749 818 924 6033 35 656+ 777 7360 70 520 605 728 93 854 83 8054 98 380 728 71 90+ 93 987 9007 47 51 134+ 261 745 902

10210 357 97 489 595 650 55 724 11063 192 383 668 12100 827+ 908 73 13175 95 624 66 797 14341 438 51 524+ 710 15087 107 427 585 694 736 96 943 16623+ 82 776 815 930 17103 66 556 617+ 19 858+ 18341 558+ 816

20013 45 211 390 671 927 22019 674 808 977 23089 102+ 412 53+ 735 841 973 24105 63 357+ 971+ 25115 41+ 243 89 394 788+ 26022 51 556 625 46+ 745 838 74 942 86 27429 758+ 927 99 28047 249 73 795 853 29484 828

30083 278 674 31222+ 46 913 32082 265 457 595+ 679 33080 346 782 841 34113 221+ 23 35316 94 870 78 36092 180 345 464 938 37143+ 285+ 557 814

38021 264 324 57 663 82 846 55 911+ 89 39148 66 75 266 88 722 66 88

40332 58 475+ 601 739 933 41210 36 310 410 559 668 953+ 42013 686 43053 200 24 335 65 707 806+ 27 946 44028 117+ 32 250 305 432 615 770 45221 972 97 46112 57 62 479 47136 834 936 48366 442 638 765 85 908+ 29 49107 567 617 950

50343 607 97 769 51238+ 447 563 611 836 981 52044 613 894 53061 587 640 790 810 14 936 67 54210 777+ 837 55329 419 69 651 725 56098 241 46 394 791 868 88 57018+ 47 67 107 85 269+ 316+ 37+ 455 516 646 742 58037 56 77 132 74 330 52 413 624+ 715 829 916 59371 492 535 79 704 27 915

60034+ 84 219 85+ 336 417 783 838 56 61117 52 240 609 76+ 925 62207 314+ 66 63055 152 246+ 554 620 812 952 64058 211 436 65108 217 29+ 99 304+ 409 22+ 631 724 907 88 92+ 66114 98 275 436 543 758 67048 167 245 499 749 68638 751 856 84 92 982 69127 30 413 505 706 74 931 56+

70253 366+ 92+ 430 46 67 71247 387 573 821 27 920 72171 232 316 35 908+ 73120 352 514 15 33 818 914 65 74914 75292 481 584 616 744 76000 342 689 783+ 924 77698+ 929 78132+ 221 35 55 86 358 584 837+ 997 79491 789 847 959

80802 22+ 79 81010 268 70 313 25 454 580 643 714 990 82206 596 912 59+ 97 83219 548 825 54 56 84122 41 395+ 553 687+ 769 819 85064 72 440 536 782 841 60 93 922+ 86039 219 75 641 737 72 885 932 81+ 85 87113 429 906 52 88041 226 57 327 49 96 623 74 717 62 920 76 89398 557 835+

90496 617 91074 628 743 94 92230 432 657 816 93128+ 426 543 55 643 771 884 986 94045 62 338 93 936 95041 49 138 495 979 96125 464 512 35 626 701 97153 225 694 777 88 98049 329 411 568 750 838 99282 376 558 80 99 633 88 937+ 66

100014 56 354 445+ 592 610 101119 54 85 293 528+ 78 755 102117 55 203 48 540 821 64 103118 23 314 720 24 854 61+ 961+ 104066 70 160 206 48 300 7 503 75 105115 268 395 98 418+ 41 59 82 669 758 954 106113 541+ 603+ 32 70+ 856 945+ 107031 64 147 85 345 450 554 72 862 98 964 108166 75 81 368+ 87 458 686 750 109546 69 675+ 726 973

110091 134 44 260 303 477 698 111032 282 412+ 112161 71 282 359 421 86 601 774+ 936 113259 92+ 445 792+ 946 81

114178 299 378 583 799 801+ 68 88 115097 247 780 853 116450 818 117264 118217 304 469 506 46 76 674 119046 409+ 614 804 65 93 931+

120066+ 123 84 329 405 580+ 605 725 831 900 99 121225 67 528 656 715 122158 466 634 719 123028+ 65 129 272 436 502 638 70 767 124006 337 51 88 403 8+ 53 579 810 59. 125224+ 412+ 99 552 930 66+ 126166 80 389 647+ 761 864 911 127216 572 860 128010 481 582 928 68 129265 71 816 558 771 984

130017 70 168 285+ 347+ 455 85 959 131097+ 214 424 550+ 671 791 978 132047 126 79 230+ 462 564 607 133110 421 570 78 79 97 888 134099 787 135331 679 917+ 41 136454 560+ 775 868 921 29+ 137082 283 301 45 429 686 138055 712 902 139075 172 77 385 597 804

140093 388 479 820 80 933+ 141036 70 397 605 986 142026 201 359 428 547 627 143253 317 31 67+ 464 768 842 50 144239 489 146097+ 156+ 208 328 58+ 751 992+ 147353 420 71 549 784+ 933

Posiłki dla wojsk japońskich

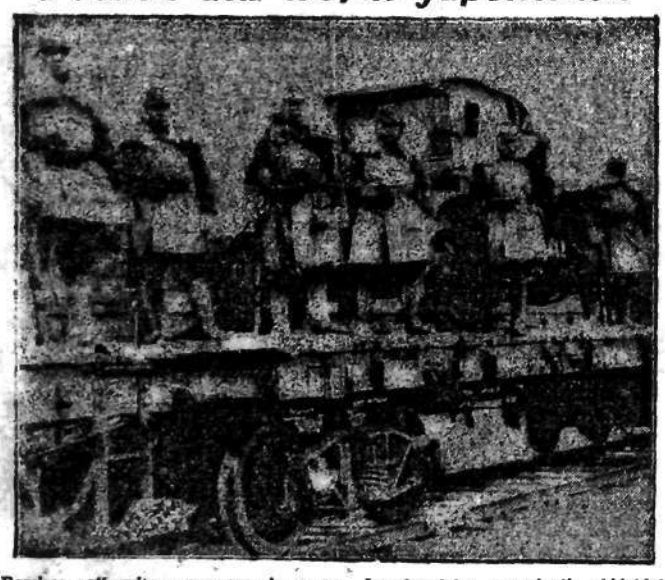

Pomimo całkowitego opanowania przez Japończyków prowincji chińskiej Dżehol, armja japońska w Mandżurji jest ciągle zasilana nowemi oddziałami. Na zdjęciu jeden z transportów wojskowych na linji Mukden — Czinczou.

„Precz z regulacją urodzin!" woła pastor

Zaciekła walka w Anglji

Kuzynka króla angielskiego Jerzego hrabina Atlon jest osobą postępową.

Ogłosiła ona publicznie, że obejmuje protektorat nad angielskiem stowarzyszeniem „świadomego macierzyństwa", propagującem regulację urodzin.

Stowarzyszenie to, na którego czele stoi znany działacz społeczny, stale walczący z przesadami Mac Cardi, miało urządzić raut na dochód towarzystwa. Hrabina Atlon figurowała na liście gospodyń.

I wtedy, wybuchnął skandal. Duchowieństwo anglikańskie oburzyło się na ten fakt, a wielebny pastor Boodlock ogłosił list otwarty, potępiający hrabinę.

„Ludzie, którzy chcą ograniczyć ilość narodzin w Anglji" pisał pastor „to ludzie dążący do samobójstwa narodu. W Anglji i tak rodzi się zaledwie połowa dzieci, potrzebnych w przyszłości do prowadzenia dzieła ich ojców".

Gazety angielskie wiele miejsca poświęcają tej sprawie.

—):*:(—

Dobrodziejstwa... trzęsienia ziemi

Z podróży G. B. S. po Japonji

Bernard Shaw był ostatnio w Japonji, skąd wyjechał obładowany wspaniale haftowanemi kimonami, staroświeckiemi maskami, porcelaną i t. p.

Mimo to, nie wahał się z mówienia Japończykom w oczy prawdy, niekiedy, niezbyt przyjemnej.

Oświadczył im, więc szczerze, że lepiejby uczynili, używając swych armat na zburzenie ohydnych fabryk w przemysłowych dzielnicach miasta, niż strzelając z nich do Chińczyków.

— Napróżno, szukałem u was śladów starej Japonji, — powiedział.

Wytłumaczono mu, że trzęsienia ziemi zniszczyły zarówno w Jokohamie, jak w Tokjo wszystkie stare domy.

Bernard Shaw patrzył długo na nowe domy i przestronne ulice; wreszcie, powiedział:

— W większości miast angielski daje się poważnie odczuć brak trzęsienia ziemi...

Co wróżą gwiazdy na dzień 24 marca?

Dziś lepiej sprzedawać aniżeli kupować

Wogóle dzień dzisiejszy nawołuje do zachowania **ostrożności w sprawach finansowych.**

Godziny ranne mogą nam przynieść **pewne napięcie, tendencje do pośpiechu, gorączkowej czynności,** do impulsywnych odruchów, — wobec czego należy dążyć do okazania ostrożności i zachowania równowagi psychicznej. Mogą nas wówczas dotknąć jakieś **nieporozumienia rodzinne,** przyczem należy wystrzegać się wszelkiej tendencji do krańcowości.

Koło godz. 9-ej zaznaczy się przemijająca lepsza passa, dzięki której możemy osiągnąć drobne korzyści życiowe w sprawach **sądowych, handlowych, finansowych** — zresztą w niewielkim zakresie.

Okres późniejszy przynosi **dodatnie wpływy ustalające i harmonizujące,** jakie zaznacza się zwłaszcza między godz. 11-tą a 12-tą — ale również dość słabo. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie we współdziałaniu **z osobami starszemi** i w sprawach dotyczących **ziemi, jej produktów, rolnictwa, ogrodnictwa, kopalni i garbarstwa.**

Po godz. 16-ej może się już zaznaczyć **gorszy nastrój** w związku z drobnemi niepowodzeniami, a później, między godz. 17-tą a 18-tą — możemy przeżywać jakieś nieporozumienia, **straty, zwiększone wydatki,** niepowodzenia w sprawach **handlowych i finansowych lub sądowych.** Nie jest to odpowiedni czas do stosunków **z osobami wyżej postawionemi i przełożonymi;** nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Wieczór w godzinach późniejszych lepiej się zapowiada, obiecując weselszy nastrój oraz zainteresowanie rozrywkami i zabawą.

Dziecko dziś urodzone — z początku będzie mieć charakter łagodny, uczuciowy, przejmujący się — ale z wiekiem rozwinie niezwykłą aktywność i chęć stanąć na czele. Będzie dążyć do zajęcia stanowiska wybitnego.

—):*:(—

WINSZUJEMY:

Dziś: Tymoteuszowi.

Jutro: Marji.

Stołeczne migawki sądowe

Śpiewająca balja

Niesamowity wypadek przy ul. Pawiej

Pan Alojzy Ciach dozorca domu przy ul. Pawiej siedział w bramie i rozmyślał nad wszechświatowym kryzysem, który szczególnie dotkliwie odczuwał w późnych godzinach wieczorowych, kiedy to lokatorzy zamiast dawnych 25 groszy ofiarowywali za wpuszczenie do domu dziesięć, pięć, a nawet serdeczny uścisk dłoni.

Gorzkie rozważania przerwał p. Alojzemu niesamowity gość. Oto z podwórza wychodził jakiś pan który zamiast kapelusza **miał na głowie balję.**

Z pod balji rozlegały się słowa Andrzeja Własta do tanga Kataszka „Czemuś o mnie zapomniał miastu rzucił na łup"....

Zaintrygowany osobliwym gramofonem p. Alojzy przyglądał mu się długo a wreszcie zagadnął:

— Kto tam pod balją siedzi?

— Tu jeden... ale pan mu i tak nie znasz. — To rzekłszy balja poczęła uciekać. Ale dzielny p. Alojzy podciął jej nogi, wskutek czego z wielkim hukiem potoczyła się w tynsztok. Z wnętrza zaś wyskoczył p. Srul Lis bezrobotny.

— A kuku dla pana dozorcego, a kukuśku, kawałkarz jezdem, humorzysta, można powiedzieć lubie dobrego dowcipa i dlatego nakrywałem się z balją żebyś mnie pan nie poznawał...

Tu pan Lis usiłował połachotać p. Alojzego pod pachami, ale dozorca absolutnie nie był usposobiony do żartów, ujął p. Srula za klapy i zapytał rzeczowo.

— Gdzieś draniu tę balję ukradł?

— Co znaczy ukradłem, ja jej no siłem do reperacji, a głowę sobie nakrywałem z powodu jestem **skłonny do piegów.**

Jakkolwiek argument był bardzo silny, gdyż powszechnie wiadomo, że najłatwiej piegów się dostaje przy marcowem słońcu p. Alojzy nie uwierzył i p. Srula nie puścił.

Już w chwilę później okazało się że miał racje, gdyż zbiegła z wielkim lamentem z czwartego piętra p. Katarzyna Wieczorkowska rozpaczająca po stracie pamiątkowej balji.

Na to co było dalej, zapuśćmy chwilowo kurtynę, i przyjrzyjmy się bohaterowi niniejszego opowiadania w dwa tygodnie później przed sądem grodzkim.

— Jakdy mnie kto nożem dźgnął, proszę wysokiego pana sędziego, kiedy się dowiedziałam, że moja ślubna balja została skradziona. Nie wiem jaki majątek wolałabym stracić niż te balję.

W niej robiłam pierwsze moje duże pranie, w niej szatkował pierwsze nasze małżeńskie kapuste mój nieboszczyk mąż. do niej **ze łbem wleciał** jak pierwszy raz schlany i zbradziażony wrócił do domu...

To też gorącemy łzamy oblałam te balję cudownie odzyskanom, a teraz wielkiem głosem domagam się sprawiedliwości na tego złodzieja.

— No przecież pani swoją własność odzyskała?

— Tak, ale korek zginął któren mój nieboszczyk mąż własnoręcznie wystrugał. Drugiego takiego dostać nie mogę i **balja cieknie.**

Była to niewątpliwie okoliczność bardzo obciążająca dla podsądnego, ale ponieważ nigdy przed tem nie był on karany uzyskał tylko miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Tatuowane usta

Znakomita gwiazda filmowa, Dolores del Rio poddała się zabiegowi tatuowania ust, zapewniającemu im trwałe piękne zabarwienie.

Tłuszcz na szynach

Ślizgająca się lokomotywa

Kolejowcy irlandzcy przeprowadzali ostatnio strajk z wielką zaciekłością. Gdy inne sposoby zawiodły, chwycili się dość prymitywnego, ale skutecznego zabiegu.

Oto, wysmarowali szyny tłuszczem, w tych miejscach, gdzie tor piął się ku górze, w okolicy Ballyclare.

Lokomotywa nadchodzącego towarowego pociągu zaczęła się ślizgać, nie będąc w stanie wyciągnąć wagonów.

Musiano zasypać tłuszcz piaskiem, by ruch przywrócić.

—):*:(—

RADJO WARSZAWSKIE

PIĄTEK

11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

15.50: Płyty.

16.20: Odczyt dla maturzystów „Rewolucja Francuska" 16.40: Odczyt „Jak organizować wycieczki krajoznawcze"

17: Koncert w wyk. ork. Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

18: Odczyt dla maturzystów „Młoda Polska".

19.20: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 19.30: Felieton „Trampy polskie".

20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. W przerwie felieton literacki „Powieść kryminalna".

SOBOTA

11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

13.15: Poranek szkolny ze Lwowa.

14: Audycja żołniersko - strzelecka.

15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci.

16: Płyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów „Napoleon". 16.40: Odczyt „Jak otrzymać powiększenie zdjęcia fotograficznego".

17: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt „Budujmy osiedla szkolne".

18: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Muzyka lekka.

19.20: „Wiadomości ogrodnicze". 19.30: W rubryce „Na widnokręgu".

20: Koncert muzyki lekkiej.

21.30: Audycja ku uczczeniu święta narodowego Grecji.

22.05: Fr. Chopin: 4 ballady. 22.40: Felieotn „W mieście gwiazd filmowych" — wygł. p. L. Brodziński.

23: Muzyka taneczna. W przerwie „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

108)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

— Chcę pani udowodnić, że jedynie możliwa koncepcja w naszem położeniu jest — abym był uznany przez panią za jej prawowitego męża. Jest to — zdawałoby się — ryzykowne... A jednak — cóż nam pozostaje...

— Pan mówi tylko o sobie. O tem, co pana interesuje... Mnie zaś interesuje w całej tej przemowie jedynie to: co jest w tem wszystkiem bezczelnością, która nie liczy się z niczem, a co... bezczelnością, która liczy, że się jej ulęknę...

Milczał, zaskoczony tak zrabnem zdaniem. Nie posądzał jej o wyrobienie „językowe". Była dotychczas raczej skromną w słowach, efektach...

To zdanie zapowiadało walkę dwu dialektyk.

— Czy pani doprawdy myśli, że chodzi mi o siebie? — powiedział po dłuższej chwili, którą stracił na wytrzymanie jej zimnego spojrzenia. — Nie! Pani się myli. Pani nie może pojąć — czemu się zresztą nie dziwię — że spotkała pani w okolicznościach istotnie niezwykłych człowieka, który w tej chwili nie myśli o sobie samym zupełnie...

Zawahał się. Zrobił aktorską pauzę.

— Myślę przedewszystkiem o pani, a dlatego — że kocham panią. Jeżeli pani myśli, że obchodzi mnie mój los bez pani, to myli się pani. Nie. Więzienie mnie przeraża mniej, niż wolność bez ciebie... Przepraszam — wyrwało mi się to słowo.

Dotychczas leżała na poduszkach, po tych słowach podniosła się, usiadła i opuściła głowę.

Miłe to było, co mówił, frapujące i drażniące. Rozumiała, że cokolwiekby powiedział — jego los jest w jej ręku. Chyba, że... Ach, mój Boże, ale nie wyglądał bynajmniej na to, że nagle wyjmie rewolwer i będzie groził śmiercią w obronie swej wolności.

Nie. To była gra na słowa, a siła była po jej stronie.

To pozwalało jej igrać jego nerwami.

Pomyślała, że dobrze będzie wtrącić kilka słów, które podsycą niezwykłość tej sytuacji, zachęcą go do zgrywania się, do cierpienia jeszcze bardziej interesującego.

Skorzystała z pierwszej chwili milczenia, aby powiedzieć zdanie obmyślone:

— Czy pan chce rozwiać ostatecznie moje złudzenia? Poco pan to mówi?.. Szkoda! Poznałam pana natychmiast. Wiedziałam prawie napewno, że nie jest pan moim prawdziwym mężem... Ale — czy mogłam domyślać się, o co chodzi w tej komedji? Nie. Miałam prawo wyobrażać sobie jakąś wielką awanturę.. Pan to wszystko sprowadza do śmiesznej sceny wejścia w skarpetkach do mojej sypialni i przyznania się... Ach, czemuż pan się przyznaje! Albo też — czemuż pan nie jest on, mój prawdziwy mąż! Oba wyjścia z sytuacji byłyby dla mnie ciekawe.

Zakolski zmarszczył brwi. Człowiek, który ma „w zanadrzu" pełne prawo i wszystkie dane do szantażu, nie lubi, gdy kobieta winna żartuje, kpi i igra.

— Nie będę się dziwił, gdy pani powie: nienawidzę pana, ale inaczej będę mówił, jeśli spostrzegę, że pani kpi, igra, nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa..

Powiedział te słowa z surowym spokojem.

Potrząsnęła grzywą swych włosów i odwróciła głowę.

— Niechże pani spróbuje zrozumieć, że uciekając, próbując uciekać — nie jestem w stanie odejść, bo wiem, że to byłoby krzywdą pani, a mojem nieszczęściem. Jestem i egoista i dżentelmen. Kocham siebie ale kocham i panią.

Niechże pani dosłucha do końca... Gdy ja odejdę — on, prawdziwy mąż, nie powróci do pani. On mnie ściga dlatego jedynie, że ja złamałem dane mu przyrzeczenie. On pani nienawidzi, a ja panią kocham. Gdy ja odejdę, zostanie pani sama. Zupełnie sama, bez względu na to, czy zostawicie mi wolność, czy też oddacie mnie w ręce policji.

Czy pan sądzi, że łatwo było mi odejść? Och, proszę pani dla mnie wiele, bardzo wiele rzeczy jest łatwych, ale — wszystko się kończy, cokolwiek zahacza o panią...

Po chwili dodał krótko:

— Ja nie dbam o mój los, ja dbam o los pani, jako kobiety, która mnie musi pokochać, abym ja mógł żyć... Czy pani to rozumie?

Zbierał myśli i siły, aby skończyć tę sprawę.

Już nerwy drgały, już drażnił go niepokój.

Zsunął się z łóżka i ukląkł, biorąc jej rękę w swoje dłonie.

Dodało mu otuchy to, że nie usunęła się, nie odwróciła głowy.

Złożył pocałunek, jak kochanek na bladej, zimnej dłoni swej ukochanej, która już nie przemówi z trumny, tylko słuchać będzie, nieporuszona, tego co będzie mówił.

— Nie możesz mnie kochać, ale spróbuj... Ja będę robił wszystko, co chcesz, co wyczuję, że chcesz... Och, z chwilą, gdy wiem już, że nie jestem twym mężem, czuję się na siłach być Ernestem Grajnertem... Myślałem, że oszaleję, kłamiąc tak bezczelnie wszystkim, udając, pracując ciężko, udając każdą sytuację, każde słowo, każdą myśl... Ale teraz nie będę się już męczył, jeśli ty będziesz wiedziała wszystko, jeśli nie będę musiał niczego udawać przed tobą, którą kocham...

— Powiedz mi, że nie jestem szalony. Powiedz mi, że lubisz mnie choć troszeczkę... Powiedz mi, że jest możliwe, abyś mnie polubiła, to mi wystarczy, to musi mi wystarczyć. Ta chwila, gdy powiesz, gdy będziemy sam na sam, gdy powiesz mi... Stasiu, lubię cię — będzie najszczęśliwszą chwilą mego życia.

Zrozumiałem wtedy, że jest możliwe, abyś mnie kiedyś pokochała... Ale mnie, ale mnie samego... Nie kogoś co zręcznie udaje Ernesta Grajnerta...

Odwróciła teraz głowę:

— Jak masz na imię prawdziwie? — spytała. — Potem się poprawiła:

— Niechże pan wstanie z klęczek... Niech pan usiądzie... To nonsens klęczeć.

(D. c. n.).

O likwidację strajku w przemyśle włókienniczym

Wczorajsze rokowania w inspektoracie pracy

Pod przewodnictwem inspektora pracy, p. Fedeckiego, odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego i dwu delegatów Zw. Przemysłowców. Ujęte w trzynastu punktach postulaty związków robotniczych poddane były ogólnej dyskusji. Po jej zakończeniu i przed przystąpieniem do dyskusji szczegółowej nad cennikiem płac z 1932 r., jako najważniejszym punktem wysuniętych przez związki robotnicze postulatów, przedstawiciele Zw. Przemysłowców uzależnili pertraktacje od wycofania przez robotników żądania przywrócenia tego cennika, który Zw. Przemysłowców uważa za nieistniejący, a to wobec przeprowadzonych powszechnie w tutejszym przemyśle włókienniczym obniżek płac, zawartych w tym cenniku, oraz z uwagi na opuszczenie przez robotników pracy. Wysunęli natomiast propozycję, aby za podstawę pertraktacyj wzięto płace w przemyśle włókienniczym, jakie stosowane były przed strajkiem.

Sprzeciwili się tej propozycji przedstawiciele związków robotników włókienniczych, obstając przy swem żądaniu. Przedstawiciele Zw. Przemysłowców, oświadczyli wówczas, że otrzymali ścisłe określone instrukcje i że ustąpić nie mogą.

W dniu dzisiejszym odbyć się ma zebranie przemysłowców, którzy ustosunkują się do tego żądania i udzielą swym pełnomocnikom nowych instrukcyi. W sobotę o godz. 10 min. 30 odbędzie się powtórna konferencja w inspektoracie pracy.

Z przebiegu wczorajszych pertraktacyj można wnioskować, że obie strony dojdą do porozumienia.

Nowi członkowie urzędu rozjemczego

Na wniosek komisarza rządowego, p. Nowakowskiego, prezes sądu okręgowego, p. Ostruszka, mianował na ławników urzędu rozjemczego do spraw najmu następujące osoby z pośród właścicieli nieruchomości pp.: Ksawerego Gąssowskiego, Kazimierza Goławskiego i Abrama Goldsztejna oraz ze strony organizacyj lokatorskich pp.: Eugenjusza Dryla i Stanisława Dybko, natomiast z listy ławników tegoż urzędu skreślił Lejbę Ajzensztadta, Abrama Kołodnego i Solomona Gutkowskiego. W dniu 29 b. m. w gabinecie służbowym p. prezesa Ostruszki nowomianowani członkowie urzędu rozjemczego złożą przyrzeczenie.

M. Bibl. Publ.

Dziś o godz. 12-ej odbędzie się poświęcenie nowego lokalu Bibljoteki Miejskiej, poczem lokal zostanie oddany do użytku publiczności.

100 zł. za rozbicie lampy

Za rozbicie w nocy z dnia 27 na 28 stycznia br. na schodach hotelu „Ritz" palącej się w związku ze strajkiem elektrycznym lampy naftowej starostwo grodzkie ukarało—jak wiadomo—głównego buchaltera elektrowni, b. prezydenta m. Białegostoku za czasów urzędowania którego miasto podpisało niefortunną umowę z elektrownią, p. Bolesława S., na podstawie dwu doniesień policyjnych (rozbicie lampy, mogące spowodować pożar, i zakłócenie spokoju) w każdym wypadku grzywną w wysokości 50 zł. razem 100 zł.

Przeciwko orzeczeniu władzy administracyjnej p. Bolesław S. nie wniósł odwołania („uduchawiane" przez elektrownię pisma przysięgały, że się to stało przypadkowo), wobec tego orzeczenie uprawomocniło się, i magistrat otrzymał od starostwa grodzkiego polecenie ściągnięcia owej sumy.

Zemsta rzeźnika

Apolonja Trumienica (Mazowiecka 48) zameldowała w policji, że zatrudniony w zakładzie Gintra czeladnik masarski Franciszek Malinowski — z zemsty za to, że oskarżyła go przed pracodawcą o systematyczną kradzież wędlin — pobił ją, łamiąc dwa żebra.

KRADZIEŻE

— Do mieszkania Izaaka Goldberga przy ul. Poleskiej Nr. 9 dostali się przy pomocy wytrycha w czasie nieobecności domowników nieznani sprawcy i skradli biżuterję wartości 800 zł.

— Fuksowi Peisachowi (Rynek Kościuszki 22) skradziono szyld wartości 50 zł. Kradzieży dokonał Zając (Rynek Kościuszki 20).

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystyczn. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

Nakazy płatnicze

Magistrat ukończył już wymiar podatku od nieruchomości za 1933 rok, opłat na rzecz funduszu drogowego i opłat od ogierów. Doręczenie płatnikom nakazów jest w toku.

M. U. P.

W piątek, dn. 24 b.m. odbędą się w M.U.P. wykłady: o godz. 19—20 — „Turcja" (z cyklu: Państwa współczesnej Europy) —p. M. Goławski i o godz. 20—21 — „Literatura polska" — p. Rączaszkowa.

O g. 21-ej próba chóru koła śpiewaczego MUP.

Trzecia zmiana

Kierownictwo tartaku państwowego w Waliłach otrzymało z min. op. społ. zezwolenie na uruchomienie trzeciej zmiany. Pracę uzyska 50 bezrobotnych.

OFIARA

Dla uczczenia ś. p. nieodżałowanej M. Ordziny J. Borowiczowie złożyli w administracji „Dziennika" na biedne i głodne dzieci zł. 5.

W Warszawie 3 złote, w Białymstoku 49 groszy

Dziś w kinie „Apollo" odbędzie się premjera najnowszego filmu z Ramonem Novarro p. t. „Naucz mnie kochać". Dopiero przed 2 dniami odbyła się premjera tegoż filmu w najelegantszem kinie stolicy, „Atlanticu", gdzie cena biletu na parterze kosztuje 3 złote. Mimo tej wysokiej ceny wszystkie bilety na premjerę były wysprzedane i setki osób odeszły, nie mogąc dostać się na film. Białostoczanie mogą film ujrzeć dziś w „Apollo za 49 groszy.

Mały ruch graniczny z Litwą

Na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Łoździej odbyła się już pierwsza konferencja graniczna polsko-litewska, poświęcona sprawie małego ruchu granicznego i otwarciu granicy w kwietniu.

W końcu b. m. odbędzie się ponownie narada czynników polsko-litewskich na tymże odcinku oraz na odcinku Wiżajny, Druskieniki, Olkieniki, Troki, Kołtyniany i t.p.

Konferencje te ustalą ostatecznie termin otwarcia granicy dla t. zw. małego ruchu granicznego, terminu przebywania poza granicami państwa, przenoszenia żywności, pieniędzy, przeprowadzania żywego inwentarza i t. p.

Podobno granice polsko-litewska otwarta zostanie we wtorek 11 kwietnia.

O zwycięstwie w walce z wyzyskiem elektrowni

zadecyduje solidarność i wytrwałość ludności m. Białegostoku

Krwawe zajścia w Radziłłowie

Dwie osoby zabite, trzy ranne

P. A. T. podaje:

W Radziłłowie w pow. szczuczyńskim dnia 23 b. m. zgromadzona na jarmarku ludność wiejska, zaagitowana przez czynniki z O. W. P., odbiła z aresztu gminnego zatrzymanych, rzuciła się na stragany kupców i poczęła je demolować. Gdy policja usiłowała przywrócić naruszony porządek i pośpieszyła z obroną teroryzowanej ludności miejscowej, tłum zaatakował ją kijami i kłonicami, obrzucił kamieniami i ostrzelał, oraz usiłował rozbroić.

Policja po wyczerpaniu wszystkich środków, prowadzących do uspokojenia tłumu, działając w stanie nieodpartej konieczności, ażeby ją nie rozbrojono, oddała salwę ostrzegawczą w górę, a gdy tłum — mimo to — atakował ją w dalszym ciągu, dała salwę w tłum.

Od salwy policyjnej zabite zostały 2 osoby, 3 ranne, w tem jedna ciężko. Rannych odwieziono do szpitala w Łomży.

Sytuacja w Radziłłowie została opanowana niezwłocznie, obecnie panuje tam zupełny spokój. Przybyłe na miejsce władze prokuratorskie rozpoczęły dochodzenia. (P.A.T.)

Zwalczanie potajemnego uboju

Magistrat m. Białegostoku przesłał wczoraj do starostwa grodzkiego 16 protokółów dozoru weterynaryjnego, sporządzonych za uprawianie potajemnego uboju z wnioskiem o ukaranie winnych. W związku z tem starosta grodzki, p. dr. Żak, zarządził wdrożenie postępowania karnego zwyczajnego, a nie nakazowego. Pociągniętym do odpowiedzialności grozi kara od 3 dni aresztu lub grzywna ponad 50 zł. Stojąc na stanowisku bezwzględnego zwalczania potajemnego uboju starostwo zastosuje zapewne — podobnie jak w poprzednich sprawach tego rodzaju bezwzględny areszt.

Kotlina Narwi — wielkiem jeziorem

Na Narwi pod Łomżą spłynęły już lody, jednak stan wody stale się jeszcze podnosi, wynosząc 2 m. 10 cm. ponad poziom normalny, wskutek czego cała kotlina Narwi stanowi jedno wielkie jezioro. Łomża widziana ze strony północno-wschodniej przedstawia wspaniały widok miasta, jakgdyby wznoszącego się na wyspie ogromnego jeziora. Między Łomżą a Piątnicą wszystkie łąki są pod wodą, z ponad której wznoszą się wstęgi dwu szos i mosty łączące te miejscowości.

Zjazd straży pożarnych

W dniu 2 kwietnia w sali B. O. S. O. odbędzie się walne zebranie Zw. Okręgowego Straży Pożarnych, odczytane będą sprawozdania za r. ub., poczem dokonane zostaną wybory. Każda straż reprezentowana będzie przez naczelnika i jednego członka zarządu.

Przy pracy

Na zatrudnionego w tartaku w Czarnej Wsi mieszkańca kolonji Machkacz w pow. białostockim, 32-letniego Władysława Kukzę, obsunęły się deski z rozwalającego się stosu. Kukza doznał złamania lewej nogi.

Jakie podatki należy płacić w kwietniu

Izba Skarbowa przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu kwietniu 1933 roku płatne są następujące podatki:

1) do końca kwietnia pierwsza rata podatku gruntowego.

2) do 15 kwietnia pierwsza rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za 1933 r., w tymże terminie płatny jest państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu marcu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa spławozdawcze.

3) do 15 kwietnia zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w m-cu marcu rb.

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę—w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku.

5) do 7 kwietnia specjalny podatek od tantjem, potrącony przy wypłacie tantjem w m-cu marcu 1933 r.

6) do 1 maja zaliczka na podatek dochodowy za rok podatkowy 1933.

7) do 5 kwietnia podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 marca rb., do 20 kwietnia—tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni kwietnia rb.

Nadto płatne są w kwietniu rb. zaległości, odroczone na raty, z terminem płatności w kwietniu rb., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Rozwój Z. S. w pow. wysoko-mazowieckim

Rozwój Z. S. na terenie powiatu wysoko-mazowieckiego—mimo przeszkód ze strony czynników, wrogich idei obrony Państwa — postępuje naprzód. Ostatnio zorganizowana pierwsza w powiecie wysoko-mazowieckim orkiestra, której inicjatorem jest inż. Ejsenberg. Kapelmistrzem został p. Szawerski, który pierwszy raz wystąpił ze swoim zespołem w dniu 18 marca b. r. z okazji uroczystości, związanej z obchodem Imienin Marsz. Piłsudskiego, przygrywając do marszu oraz defilady. W dn. 19 marca r. b. orkiestra odegrała szereg utworów muzycznych podczas uroczystej akademji.

Nadużycia służbowe

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę Piotra Kurjaty, Konstantego Giryka i Mieczysława Kisielewskiego, którzy w latach 1925/26, jako kolejarze na odcinku drogowego Waliły, dopuścili się nadużyć służbowych. Akt oskarżenia zarzucał im m. in. iż posyłali robotników kolejowych do zbierania w lesie grzybów i jagód, wpisując ich na listę płacy, jako zatrudnionych przy torze kolejowym. Po rozprawie sąd skazał Kurjatę na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat, pozostałych zaś uniewinnił.

Nagły skon

Wczoraj zrana zachorował nagle w swem mieszkaniu (ul. Fabryczna 68) Paweł Cylwik. Domownicy natychmiast zaalarmowali Pogotowie Ratunkowe. Cylwik zmarł przed przybyciem lekarza.

Wybite szyby

W Łomży nieznani sprawcy wybili szyby w drukarni diecezjalnej, w której drukuje się tygodnik „Życie i Praca".

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5-8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-66.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy, obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:

(Ciąg dalszy)

w dniu 14 lutego 1933 r.

8146. „Sprzedaż nabiału Mordko Herszman". Siedziba: Białystok, ul. Chmielna 4. Właściciel Mordko Herszman, zam. w Białymstoku, ul. Łódzka 12.

8147. „Restauracja Nisel Mazowiecki". Siedziba. os. Kuźnica pow. Sokólskiego, ul. Sokólska 30. Właściciel Nisel Mazowiecki, zam tamże.

8148. „Berel Pekor" Przedmiot: autobus osobowy. Siedziba: Białystok, ul. Łódzka 2. Właściciel Berel Pekor, zam. tamże.

8149. „Handel win i wódek Milena Marja Rudnicka". Siedziba: Białystok, ul. Piwna 5. Właścicielka Milena Marja Rudnicka, zam. w maj. Komorowo, gm. Dobrowniki, pow. Lipnowskiego.

w dniu 17 lutego 1933 r.

8150. „Tkalnia, nawijalnia i snowalnia Nachman Rubin". Siedziba: Białystok, ul. Polna 39 skład sukna ul. Różańska 4. Właściciel Nachman Rubin zam. przy ul. Czystej 1 w/m.

w dniu 28 lutego 1933 r.

8151. „Sklep spożywczy Estera Klebanowowa" Siedziba: Białystok, ul. Bema 70. Właścicielka Estera Klebanowowa zamieszkała tamże Na mocy aktu z dnia 8 października 1928 r. Repert. nr. 1728, pomiędzy właścicielką firmy Esterą Klebanowową z domu Liżewską, a małżonkiem jej Samuelem, zawartą została umowa przedślubna ustalająca wyłączność majątku i wspólność dorobku.

8153. „Garbarnia Mechaniczna Fiszela i Szlomy Plebanow, spółka firmowa". Siedziba: m. Zabłudów, ul. 3-go Maja 92. Spólnikami są: Mejer Fiszel Pleban, zam. w m. Zabłudowiu ul. Białostocka 88. i Szloma Pleban, zam. w Białymstoku, ul. Czysta 2. Wszelkie zobowiązania, weksle, żyra, czeki, indosy, pełnomocnictwa i umowy winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez obu spólników łącznie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dniu 30 grudnia 1932 r. na okres czasu do tegoż dnia i miesiąca 1933 r. z automatycznem przedłużaniem istnienia spółki z roku na rok.

w dniu 2 marca 1933 r.

8154. „Parowe Zakłady Przemysłowo-Budowlane „Stolbud" Hirsz Kiersztejn". Siedziba: wieś Podolany pow. Bielsk Podlaskiego. Właściciel Hirsz Kiersztejn, zam. w osadzie Białowieży, pow. Bielsk Podl. ul. Stoczek 239.

w dniu 3 marca 1933 r.

8155. „Fabryka polewy do kafli Mojżesz Szczupak". Siedziba: Białystok, ul. Poleska 8. Właściciel Mojżesz Szczupak, zam. tamże, ul. Starobojarska 21-a.

w dniu 13 marca 1933 r.

8155. Fabryka polewy do kafli Mojżesz Szczupak. Mocą aktu, zeznanego przed Józefem Kurmanowiczem, Notarjuszem w Białymstoku z dnia 8 marca 1933 r. repert. 389, Mieczysław Bannet, zam. w Białymstoku, ul. Starobojarska 21-a m. 1 upoważniony został przez Mojżesza Szczupaka: do zarządzania i rozporządzania się powyższem jego przedsiębiorstwem, do reprezentowania firmy przed wszelkiemi władzami, urzędami, instytucjami państwowemi, komunalnemi społecznemi i innemi oraz osobami prywatnemi, do podpisywania umów, żyrowania weksli, składania takowych do dyskonta i inkasa do wszelkich Banków, do otrzymywania skąd wypadnie wszelkich należności pieniężnych: z rachunków, czeków, przekazów, asygnat, weksli i innych tytułów, jak również otrzymywania na imię Mojżesza Szczupaka lub firmy wszelkiego rodzaju korespondencji poleconej, pieniężnej, wartościowej, przekazów i pieniędzy z przekazów, przesyłki, towarów i ładunków oraz do załatwiania wszelkich czynności i formalności jakie w związku z prowadzeniem przedsiębiorstwa okażą się niezbędne.

W dniu 3 marca 1933 r.

8156. „Tartak Parowy Abram Groznik". Siedziba: wieś Rudka tejże gminy, pow. Bielsk Podl. Właściciel Abram Groznik, zam. w Wilnie ul. Pogulanka 1.

8158. „Piwiarnia Fejga Krawiecka". Siedziba: Białystok, ul. Surażska 44. Właścicielka Fejga Krawiecka, zam. tamże.

8159. „Piwiarnia Marcelina Gładecka". Siedziba: Białystok, ul. Warszawska 17. Właścicielka Marcelina Gładecka, zam. tamże.

8160. „Drobna sprzedaż manufaktury i sukna Fejga Szpitalna". Siedziba: Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 29. Właścicielka Fejga Szpitalna, zam. tamże.

8161. „Sprzedaż materjałów budowlanych Albin Skobodziński". Siedziba: Białystok, ul. Czysta 21. Właściciel Albin Skobodziński, zam. tamże.

(c. d. n.)

APOLLO DZIŚ PREMJERA! Początki: 6, 8¹⁰ i 10¹⁰ wiecz. APOLLO
Mimo wielkich kosztów ceny od 49 groszy
Najnowsze arcydzieło wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer"
NAUCZ MNIE KOCHAĆ
Przepiękny film z życia złotej młodzieży — Najnowsza kreacja słynnego „POGANINA"
RAMON NOVARRO

Wydawca - MARJA ŁUKIEWICZ-EWARDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.